

WASZYNGTON (PAP). Ministerstwo obrony USA poinformowało, że wysłało do Pakistanu 8 ekspertów wojskowych i 6 lekarzy, którzy udzielą pomocy w śledztwie w sprawie katastrofy samolotu C-130, w której zginął prezydent Pakistanu Zia ul Haq, ambasador USA w Pakistanie oraz 30 innych osób.

KABUL (PAP). Oddziały armii afgańskiej odzyskały kontrolę nad miastem Kunduz, stolicą prowincji o tej samej nazwie. W wyniku zaciętych walk o kontrolę nad miastem w ciągu ostatnich 10 dni zginęło 173 kontrrewolucjonistów i 12 żołnierzy rządowych. 92 kontrrewolucjonistów i 23 żołnierzy rządowych zostało rannych.

DELHI (PAP). 33 osoby umarły, a ponad 50 znalazło się w szpitalach w wyniku wypicia skażonego alkoholu, który sprzedawały w Bombaju 2 kobiety, aresztowane przez policję. Śledztwo wykazało, że do produkcji bimbrow używano przemysłowego alkoholu metylowego.

Nieurodzaju nie będzie

Zielony rynek najbardziej stabilny

Na zielonym rynku — trudna sytuacja. Ogórki, których już w ubiegłym roku był nadmiar, znów obrodziły niespodziewanie dobrze i producenci mają kłopot z ich sprzedażą. Próbuje się je eksportować, ale stali kupcy — ZSRR i Czechosłowacja — mają podobny problem. Jak rzadko kiedy obrodziły wino i punkty skupu nie zawsze mogły nadążyć z ich odbieraniem...

„W naszym województwie nie ma nadmiaru ogórków” — twierdzi wiceprezes Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, Wiktor Wurm przypominając, że rejon Proszowice, będący zielonym warzywniczym zapleczem miasta, nawiedziły kolejno grad, susza i plaga mącznika. Zbiory ogórków będą więc na poziomie ubiegłorocznym lub nawet nieco niższym.

Na Kleparzu ogórków pod do-

statkiem, ich cena ustakowała się na poziomie 50—70 zł za kilogram. Na targu w Bieńczykach były wczoraj nieco droższe, średnio o 10 zł.

Bardzo ładnie obrodziły pomidory, które kupuje się w cenie od 80 do 130 zł, czyli taniej niż przed rokiem. Duże ich ilości skupuje przetwórnia KSOP-u w Szreniawie do produkcji koncentratu pomidorowego.

(Dokończenie na str. 2)

Trwają strajki na Śląsku i Wybrzeżu

NA ŚLĄSKU trwają nielegalne strajki w kopalniach „Manifest Lipcowy”, „Moszczenica” i „Jastrzębie” w Jastrzębiu Zdroju o-

raz „Morcinek” w Kaczycach. W kopalni „Andaluzja” w Piekarach Śl. nie pracuje część załogi. Strajki ogłaszane są początkowo jako solidarnościowe, ale przez grupy byłych członków „Solidarności” wymuszane jest przekształcanie ich w strajki okupacyjne. Straty spowodowane zatrzymaniem wydobycia węgla szacuje się już na ponad 780 mln zł.

W kopalniach, gdzie nie odbywa się normalny tok pracy produkcyjnej, dochodzi do pogorszenia warunków geologicznych. Stwierdza to dyrektor kopalni „Manifest Lipcowy” inż. Karol Grzywa informując, że postępowki zabezpieczające sygnalizują już wypiętrzenie spągu i opady stropu na skutek ciśnienia górotworu, który nie jest należycie i przez cały czas eksploatowany. Może to spowodować nieodwracalne skutki w postaci tzw. „zaciśnięcia”

(Dokończenie na str. 2)

ZE ŚWIATA

RZECZNIK radzieckiego MSZ, G. Gierasimow oświadczył na konferencji prasowej w Moskwie, że ZSRR traktuje radziecko-amerykański eksperyment dotyczący kontroli, jako realny krok, zmierzający do rozwiązania takiego złożonego problemu rozbrojenia, jakim jest zakaz prób nuklearnych.

KONWENCJA Partii Republikańskiej wybrała oficjalnie George'a Busha na kandydata na prezydenta USA. Stanowisko delegatów było jednomyślne. G. Bush otrzymał poparcie 227 delegatów ze wszystkich 50 stanów USA. Kandydatem na wiceprezydenta został 41-letni Dan Quayle.

SETKI tysięcy Birmańczyków wzięło udział w demonstracjach antyrządowych, które odbyły się w dwóch dużych miastach — Mandalaj i Monywa w przeddzień zapowiedzianych na dzisiaj wyborów następcy prezydenta Seinawina. W stolicy kraju — Rangunie, gdzie trwa stan wyjątkowy, na ulice wyszło ok. 15 tys. mieszkańców.

ŚWIATOWE agencje poinformowały o krwawych starciach etnicznych w Burundi, gdzie ludność z plemienia Hutu (większość etniczną) dokonała masakry mężczyzn, kobiet i dzieci, należących do dominującego plemienia Tutsi. Nieoficjalnie mówi się o „bardzo dużej liczbie ofiar”.



ALÉZ narobili szumu i zamieszania przez te dwa dni! Byli wszędzie i nie wiadomo gdzie, wszyscy mogli widzieć wszystko albo nic, zależy jak się ktoś z przechodniów „zapał”. Trafili w to miejsce na Rynek lub innej ulicy, gdzie akurat były występy, albo teatr lub przechodził zgola w innym celu... I tak miało być.

Przypomnijmy. Wystąpiło 16 teatrów ulicznych z 7 krajów, zaskakując często formą, prowokując, bawiąc, zmuszając także do refleksji nad sposobami kontaktu ludzi poprzez sztukę. Wczoraj, w popołudniowym słońcu zapre-

zentowali się kolejno i zbiorowo, a wieczorem pochodniami, muzyką i barwno-gwonną paradą wokół Rynku zakłócili ostatecznie senną nudę letniego Krakowa. Nie odbył się co prawda zapowiadany „Sąd nad śmiechem” (choroba aktora), ale i tak disco na szczudłach, muzyka, pływający rower i petardy wprowadziły krakowian w dobry nastrój.

Przypomnijmy jeszcze, że sprawcą tego całego, interesującego „zamieszania” był Teatr KTO (głównie szef Jerzy Zoń) a sponsorem głównym — Wydział Kultury UD Kraków-Krowodrza. (bn)

Fot. Stanisław Makarewicz

Cena 30 zł

Nr indeksu 35006
SL ISSN 0137-8011

echo

KRAKOWA

ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA
ROK XLII. PISMO POPOŁUDNIOWE

Nr 162 (12717)

Kraków, 19, 20, 21 sierpnia 1988 r.



JAK CO ROKU, wśród zgłoszonych, urodzonych w kwietniu, dzieci PZU rozlosowało jedną premię w postaci posagową z wkładem 150 tys. zł. Wczoraj w VI Inspektoracie PZU w Nowej Hucie odbyła się uroczystość, podczas której Barbara i Andrzej Musiałowie odebrali polisę w imieniu swej 4-miesięcznej córki Marzeny. Urealniona i oprocentowana polisa z chwilą ukończenia przez dziewczynkę wymaganych 20 lat wyniesie 1 mln 290 tys. złotych. Pozostałym zgłoszonym dzieciom PZU opłaciło składkę za pierwsze trzy miesiące ubezpieczenia. (sul)

Fot. Stanisław Makarewicz

Hipopotamy nie są pierwsze

Zwierzęta trute, kłute, kamienowane...

WSZYSTKICH zbulwersowała wiadomość o bestialskim pokłucie nożem w warszawskim Zoo pary hipopotamów, które wrecz cudem ochroniły swoje potomstwo. Sprawca tego aktu okrucieństwa wciąż jest nie znany.

Było to 19 sierpnia

◆ W 1953 r. rozpoczęły się lekkoatletyczne mistrzostwa Europy, na których polscy sportowcy zdobyli 8 złotych medali: Z. Krzyszkowiak — 2. B. Janiszewska, J. Sidor, J. Schmidt, T. Rut, E. Piątkowski i J. Chromik.

◆ W 1838 r. urodził się Andrzej Potębnia, ukraiński rewolucjonista; zorganizował tajną organizację oficerów rosyjskich w Polsce, która współpracowała z lewicą „Czerwonych”; w 1862 roku dokonał zamachu na namiestnika Królestwa Polskiego, Ludersa; podczas Powstania Styczniowego walczył w oddziałach M. Langiewicza; zginął pod Skawą w Krakowskim w 1863 r.

Było to 20 sierpnia

◆ W 1913 r. wydany został dekret Rady Komisarzy Ludowych o zniesieniu prywatnej własności nieruchomości miejskich w Rosji.

◆ W 1898 r. urodził się Leopold Infeld, fizyk teoretyk, współpracownik A. Einsteina, autor prac z dziedziny teorii względności, profesor uniwersytetów w Toronto i Warszawie, członek PAN i licznych zagranicznych akademii i towarzystw naukowych.

Było to 21 sierpnia

◆ W 1968 r. wojska ZSRR, PRL, NRD, WRL i LRB wkroczyły do Czechosłowacji. Wkroczenie wojsk pięciu krajów Układu Warszawskiego nastąpiło na prośbę działaczy partyjnych i państwowych CSRS w związku z zagrożeniem ustroju socjalistycznego w tym kraju — głosiła opublikowana informacja.

◆ W 1858 r. urodził się Wacław Sieroszewski, pisarz, etnograf, działacz polityczny i niepodległościowy. (l-k)



Nie siedź w domu idź na wycieczkę

Skamieniałe miasto
Echa Powstania Styczniowego
Bracia Polscy tu mieli schronienie

Bardzo ciekawe trasy, świetny wypoczynek na świeżym powietrzu — zapraszamy serdecznie do udziału w akcji **NIE SIEDZ W DOMU, IDZ NA WYCIECZKĘ**. A oto nasze propozycje:

SOBOTA, 20 bm.

◆ wycieczka nizinną pn. „SKAMieniaŁE MIASTO” — przejazd pociągami do Cielżkowic — Wąwóz Czarownic — Skamieniałe Miasto — Kaśna Dolna — Bogoniowice — powrót koleją — 12 km wędrowki + 5 punktów za zwiedzanie, razem 17 punktów do Odznaki Turystyki Pieszej (Dokończenie ze str. 6)

4 chłopców z Krakowa w „Szkołę pod żaglami”

RODZICE mogą być z nich dumni! Dyrektorzy 4 krakowskich liceów cieszyć się, że zyskają takich uczniów, a rówieśnicy po zazdrości 4 chłopcom z Krakowa wspaniałej przygody życiowej, jaka ich czeka. 1 września jachtowy kapitan żegluga wielkiej Krzysztof Baranowski wypłynie w kilkumiesięczny rejs. Na pokładzie „Pogorii” popłynie wraz z nim 30 piętnastolatków 10 z nich to Amerykanie, 10 — Rosjanie i 10 — Polacy. Spośród 18 młodych Polaków (załogi zmienia się w połowie trwania rejsu) z całej Polski aż 4 jest z Krakowa! By popłynąć, młodzi chłopcy w Polsce przeszli wielo-

stopniowe eliminacje, egzaminy językowe, sprawnościowe, obóz treningowo-kwalifikacyjny, itp. Wreszcie z 200 wybrano najlepszą 18! Na 9-miesięczny rejs p. „Nauczmy się wspólnie pracować i żyć” z Krakowa popłyną: Janek Parczewski — uczeń I LO, (Dokończenie na str. 2)

Muzyka w starym Krakowie

DZIŚ, 19 sierpnia plutek, godz. 20 — Kościół ss Norbertanek, ul. Kościuszkii 88 — Telemann Kammerorchester pod dyrykcją Eitelfriedricha Thoma wykona utwory m. in. Bacha, Haendla, Telemanna.

JUTRO, 20 sierpnia sobota, godz. 19.30 — Krużganki klasztoru oo. Franciszkanów, pl. Wiosny Ludów 55 — Hesperion XX (Hiszpania) Monserrat Figueras (sopran), Jordi Savall (viola da gamba), Rolf Lislevand (teorban i gitara), Rinaldo Alessandrini (klawesyn). W programie — barok hiszpański. Zespół znany na całym świecie dokonał niezliczonych nagrań płytowych, specjalizuje się w wykonaniu muzyki dawnej Gwiazda zespołu, jego współzałożycielem jest światowej sławy wirtuoz na violi da gamba Jordi Savall.

NIEDZIELA, 21 sierpnia, godz. 17 — Obadwo oo. Benedyktynów Tynieć — Schola Gregoriana Essen (RFN) pod dyrykcją Godeharda Joppicha — śpiewy chorałowe. Zespół wokalny kulturowy wykonawstwo chóralu gregoriańskiego. Jego kierownik artystyczny o. Godehard Joppich (benedyktyn) jest wybitnym znawcą problemów wykonawstwa chóralowego wykładowcą w konserwatorium w Essen.

KOSCIÓŁ św. Wojciecha stał się ulubionym miejscem ulicznych muzyków. Parę dni temu donosiłmy o koncertującym obok niego harmoniście, dziś prezentujemy R. P. Magik Band z perkusyjno-dętym instrumentem.

Fot. Stanisław Makarewicz

PRZED paru laty musiała

oddać tytuł najpiękniejszej Amerykanki, gdy wybuchł skandal po opublikowaniu jej roznegliżowanych zdjęć w konkurującym z „Playboyem” magazynie „Penthouse”. Ale faktycznie cięży się tym tytułem bardziej niż jakąkolwiek inną miss USA. O wielu byłych pięknościach dawno zapomniano. O niej nikt inaczej nie napisał, jak „pierwsza ciemnoskóra miss Ameryki”. I wiadomo, o kogo chodzi. Vanessa Williams znana jest także z pokazów i magazynów mody, należy bowiem do grona najpopularniejszych, najwyżej opłacanych modelek. Ale nie tylko. Dziś miliony jej rodaków słuchają melodyjnych piosenek w jej wykonaniu. Vanessa nagrała bowiem płytę zatytułowaną „The Right Stuff”, która trafiła już na listę magazynu muzycznego „Billboard”, a to oznacza sukces na płytowym rynku. Recenzent muzyczny tygodnika „People Weekly” twierdzi, iż „powodzenie płyty nie ma nic wspólnego z dotychczasową, nieco dwuznaczną, sławą wykonawczyni jako najpiękniejszej Amerykanki i jednocześnie pornomodelki leższego kalibru. Vanessa Williams ma bowiem doskonałe dyskotekowy głos. Zupełnie nie widać, że śpiewa kobieta, która mimo wszystko najlepiej zna się na ciuchach — pisze. Ale nie tylko płyta była ostatnio powodem wzmożonego zainteresowania czarną miss. Druga przyczyna to chrzest rocznej córki Vanessy, który odbył się w jednym z katolickich kościołów w Nowym Jorku. Ponieważ na co dzień Vanessa wraz z mężem i jednocześnie swym agentem Ramonem Harveyem mieszka w Kalifornii, nowojorscy fotoreporterzy mieli nie lada atrakcję. W „Time” wyczytaliśmy, że mała Melania Lynne zachowywała się podczas poważnej ceremonii bardzo dostojnie, nie licząc kilku prób zdjęcia mamie kapelusza. (l-k)



Fot. PEOPLE WEEKLY

WIELKA REWIA SENSACJI — 300 wykonawców — konie — samochody — motocykle — kaskaderzy

PIRACI SHOW

BARWNE WIDOWISKO KOSTIUMOWE W MIĘDZYNARODOWEJ OBSADZIE PIRACI contra SMURFY
program prowadzi: BRONISŁAW CIEŚLAK i TOMASZ RACZEK

Smerfuj się kto może na stadion GTS „WISŁA” w dniu 4 września br. o godz. 15.00

Bilety do nabycia w kasach FILMOTECHNIKI, ul. Św. Krzyża 5, Orbis, pl. Szczepański 3

WSTĘPNA analiza dochodów i kosztów utrzymania ludności w I półroczu br. była wczoraj głównym tematem obrad komisji ekonomicznej OPZZ. Wyniki tej analizy posłużyły do opracowania stanowiska Komitetu Wykonawczego OPZZ.

PRZEWODNICZĄCY OPZZ przekazał na ręce premiera propozycje Rady Weteranów Pracy OPZZ w sprawie podjęcia od 1 września br. dodatkowych działań rekompensujących emerytom i rencistom skutki wzrostu kosztów utrzymania. Wystąpił o znaczne podniesienie emerytur i rent najniższych z jednoczesnym zwalozowaniem podstawy ich wymiaru.

WERN we Wrocławiu potwierdził przyjęcie w ub. roku stanowisko w sprawie terminu likwidacji do 31 grudnia 1991 roku niezalegającej dla ludności i środowiska naturalnego produkcji w Hucie „Siechnice”.

14 KOLEJNYCH piosenkarzy i zespołów wystąpiło wczoraj na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie, w konkursie o „Grand Prix” i nagrodę „Bursztynowej Płyty”.

Minister Kolesnikow w krakowskim „Telpodzie”

MINISTER przemysłu elektrotechnicznego ZSRR, Władysław Kolesnikow, wczoraj odwiedził krakowski „Telpod”. Gościa szczególnie zainteresował wydział rezystorów, a w nim — hala, na której zamontowano dwie japońskie linie produkcyjne Chori Company, LTD. Te nowoczesne automaty same wytwarzają dziennie 800 tys. rezystorów. Znaczną część eksportu „Telpodu” trafia na rynek radziecki: m. in. 6—8 mln potencjometrów obrotowych rocznie, kondensatory rezystory, mikroukłady i in.; tegoroczny eksport do ZSRR ma wartość ok. 13,5 mln rubli.

Minister przemysłu Jerzy Bilip powiedział: Realizujemy program elektronicznej polskiej gospodarki. Ale wielu rzeczy nam brakuje. Podobnie dzieje się w ZSRR. „Telpod” tworzy właśnie dwa nowoczesne ośrodki w Toruniu i Wrocławiu, do wyposażenia których potrzeba będzie wielu maszyn. A jednocześnie nasza oferta eksportowa, interesująca stronę radziecką, jest dość bogata. Chodzi więc o rozszerzenie wymiany wyrobów oraz urządzeń z dziedziny mikroelektroniki. (ml)

co sychać

PRZEPROWADZONE we Francji badania nad wpływem drożdży na organizm pozwoliły stwierdzić związek między rozmiarami brody, a intensywnością tyśnienia: im broda większa, tym człowiek szybciej tyśnieje, oczywiście, jeśli ma takie skłonności.

Przy tej muzyce można wypocząć

Mnożą się, jak grzyby, po deszczu, festiwale najrozmaitszych piosenek. I zawsze wiadomo co będzie — rzadko można w nich znaleźć wykonawcę, który nie fałszuje rozpaczliwie lub ma, choćby namiastkę, głosu; melodie, która nie jest beznadziejnym tomem lub eklektyczną banalnością; tekst, który nie jest głupekowaty. Nie wiem, ile to wszystko kosztuje, natomiast wiem, że za ułamek tej sumy można byłoby uratować znakomity Starysądski Festiwal Muzyki Dawnej, tak ważny dla polskiej kultury. Na szczęście z pogromu festiwalu muzyki poważnej ocalała Muzyka w Starym Krakowie. W tym roku dużo jest koncertów kameralnych — za co chwala organizatorom — bowiem podczas sezonu koncertowego słuchamy głównie muzyki symfonicznej i oratoryjnej (czasem recitali) a kameralna traktowana jest po macoszemu.

We wtorek słuchaliśmy kwintetu Es-dur Beethovena i Sekstetu Poulenca. Instrumentalistom Capelli Cracoviensis (Katarzynie Kurowskiej-Mleczko, Markowi Mleczko, Leszkowi Pietrónowi, Wojciechowi Turkowi i Jackowi Muzycy) towarzyszyła pianistka japońska MICHIKO OTAKI. Przepięknie zabrzmiał utwór Beethovena, a bravurowo wykonany Poulenca potwierdził wysoka artystyczna klasa wszystkich wykonawców. Natomiast w środę, w Kapitułarzu oo. Dominikanów, wystąpił kolejny zespół kameralny — orkiestra barokowa Concerto Avenna, prowadzona przez ANDRZEJA MYŚNISKIEGO — zespół znakomity. Najciekawsze pianino i wspaniale brzmiące forte; części szybkie w karkołomnym tempie, lecz precyzyjnie zagrane, części wolne i liryczne.

Oto kontrast, bez którego nie sposób sobie wyobrazić dobrej interpretacji muzyki baroku i oto

Strajki na Śląsku i Wybrzeżu

(Dokończenie ze str. 1)

pokładów i konieczności odbudowywania ich od nowa.

NIELEGALNY strajk trwa również w porcie szczecińskim, co również przynosi ogromne straty. Strajkujący portowcy sformułowali kilka postulatów ekonomicznych i politycznych, w tym dotyczący reaktywowania „Solidarności”. Żądają podwyższenia o 50 proc. płac, które należą do najwyższych na Wybrzeżu. Nie pracuje Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej w Szczecinie, gdzie nie chcą rozmawiać z dziennikarzami, ale wiadomo, że sformułowali postulaty ekonomiczne i polityczne.

Prokuratorzy wszczęli przekazy strajkującym oświadczenia o nielegalności strajków i wynikających z tego konsekwencji prawnych.

W ZWIĄZKU ze strajkami minister pracy i polityki społecznej przypomina, że strajki mogą być organizowane tylko zgodnie z przepisami rozdziału 5 ustawy o związkach zawodowych z 8 października 1982 r. (Dz. U. z 1983 r. nr 54, poz. 277). W myśl tych przepisów, strajk jest środkiem ostatecznym i nie może być ogłoszony bez uprzedniego wyczerpania możliwości załatwienia sporu zbiorowego w tzw. formach niekonfliktowych: • rokowanie między związkami zawodowymi i organem administracji (dyrektorem), • postępowanie pojednawcze prowadzone przez komisję złożoną z przedstawicieli obu stron, • postępowanie w kolegium arbitrażu społecznego przy sądzie pracy. Strajk może być ogłoszony wyłącznie przez zakładowy organ związku zawodowego po uzyskaniu akceptacji tej

decyzji przez większość załogi w głosowaniu tajnym oraz po uzyskaniu zgody nadzornego organu związkowego.

DYREKTOR generalny Wspólnoty Węgla Kamiennego, Jan Szlachta skierował do górników apel, w którym pisze m. in.: Rozpatrzymy bezwzględnie wszystkie wasze wnioski i postulaty, uwzględnimy słuszne racje i wspólnie podejmiemy ich realizację. Tak jak to się już dzieje z „odmrażaniem” Karty Górnik. Potrzeba jednak na to spokoju i opanowania, sprzyjających rozprawie, która jest przecież jedną z najważniejszych cech górników.

STANOWISKO wobec niepokojów w niektórych kopalniach wyraziła Rada Federacji Związków Zawodowych Górników, przedstawiając efekty swych działań w celu ochrony górniczych interesów oraz stwierdzając, że próby siania niepokojów nie służą interesom załóg górniczych i nie ułatwiają wysiłków podejmowanych przez Federację ZZG.

(PAP)

Sztuczna inteligencja

WASZYNGTON (PAP). Największy na świecie koncern elektroniczny, amerykański gigant International Business Machines, poinformował o wynalezieniu programów komputerowych, które mogą stać się narzędziem do tworzenia sztucznej inteligencji, zdolnej do zdobywania wiedzy posiadanej przez ekspertów i przekazywania jej następnie innym ludziom. Opracowane narzędzia programowe mogą posłużyć do stworzenia „systemu eksperta”, który pomaga użytkownikom komputerów w podejmowaniu złożonych decyzji, włączając z doradztwem finansowym w trudnych sprawach. Nowe osiągnięcia IBM z dziedziny oprogramowania obejmują także system dla początkujących użytkowników komputerów oraz nową wersję profesjonalnego systemu gromadzenia danych.

Szkoła pod żaglami

(Dokończenie ze str. 1)

Krzysztof Mazur — uczeń VI LO, Maciej Omach — V LO i Piotr Łata z IV LO.

Rozmawiałem wczoraj po południu z Jankiem Parczewskim. Opowiadał o obozie, o eliminacjach, o trudnościach i satysfakcjach. Wspaniały chłopak! Cieszy się bardzo, że zobaczy kawałek świata, ale najważniejszą wydatuje mu się ta wielka praca, ta twarda szkoła życia, jaka ich czeka. Liczy, że wydorosłonie. Trzeba mieć 15 lat, żeby tak bardzo pragnąć „dorosłości”, trzeba być bardzo dorosłym, żeby mając 15 lat stwierdzić: „Stawka jest duża. Chcę ją wykorzystać, chcę się zmienić, tak, żeby ludziom łatwiej się ze mną żyło. Chcę dostać ten wpis, żeby pokonać lęk, stać się silnym, stać się dorosłym. Mama bardzo na to liczy...”

W niedzielę przyjadą do Krakowa chłopcy z ZSRR i przyłączą wprost do Balu młodzi Amerykanie. W poniedziałek, wraz z Krzysztofem Baranowskim będą na spotkaniu u prezydenta Marka Paszucha. Przekazane im zostaną medale dla Polonii „Z KRAJU OJCÓW — BRACIOM NA OTUCHE” z wizerunkiem kopca Kościuszki i „Pogorii”. Chłopcy zwiedzą Kraków, Zakopanę, a w środę wczesnym rankiem wyruszą wszyscy do Gdańska, by zaokrętować się na „Pogorii”.

PAN AMERICAN i BALTONA są głównymi sponsorami całej wyprawy. Rejs rozpocznie się 1 września apelem pokoju pod Westerplatte. Trasa rejsu wiodzie przez 20 krajów i zakończy się 9 maja w Leningradzie apelem pod „Aurorą”.

Płyńcie Dzieln! Zyczymy tradycyjnie: stopy wody pod kilem!

BARBARA NATKANIEC

licę na autostradzie w pobliżu Bonn, obaj porywacze i jeden z 3 przetrzymywanych zakładników zostali ranni. Wczoraj zastrzelili 15-letniego Włocha.

W czwartek w południe do normy powrócił ruch na magistrali kolejowej Moskwa — Leningrad, gdzie 16 sierpnia wie-

z dalekopisu

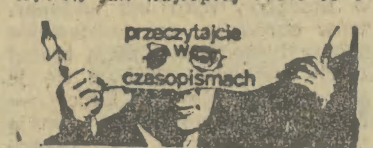
czorem wydarzyła się wielka katastrofa, w wyniku której 20 osób zginęło, a 107 przewieziono do szpitali. Przyczyną katastrofy była niesprawność torów, które wcześniej były remontowane. Prace wykonano jednak źle, naruszając wymogi techniczne.

453 powstańców sukańskich, walczących o secesję południowej części kraju, zginęło w czasie dokonanej przez siły rządowe szturmu na obóz buntowników w regionie Bahr

Są tacy co mają za złe po-
tężeniu tygodnikowi
„VETO” jego mniej wy-
rafinowane chwytły, podejrzanej
jakości literaturę i specyficzny
sentiment do ruchu naturystycz-
nego, ale gdyby nie te zabiegi
świat (czyli nasz kraj), jaki po-
kazuje się z kolumn tej gazety
byłby tak ponury... Prowadzony
od jakiegoś czasu cykl „Bitwa o
rynek” przynosi i w listach do
redakcji (przedstawia je Zofia
Szelińska) i w artykułach dzien-
nikarzy tygodnika dziesiątki przy-
kładów na złą wolę, nieudolność
i bezduszność ludzi od których
zależy jakość życia każdego z
nas. I niech nikt mi nie mówi,
że to skutek złe pomysły
przepisów, braku precyzji usta-
wodawców... Za błędną interpre-
tacją przepisu stoją zupełnie kon-
kretni interesy urzędnika, za z
pozurowo bezsensownymi manewra-
mi z nadrukami na masle (pi-
sze o tym Andrzej Polakowski
w „POLITYCE”) stoją interesy
całych załóg zakładów mleczar-
skich z ich dyrektorami na czele.
W sprawie opisywanej przez
„POLITYKĘ” cwaniakom wioś
z głowy nie spadł tylko skarb
państwa stracił 810 milionów, w
sprawach „opisywanych” przez
czytelników „VETO” tracili z re-

guly ludzie prywatni ale nara-
żone są na szwank także nasze
wspólne a więc społeczne intere-
sy.

O mleczarzach pisze też „PA-
NORAMA”. Andrzej Borkiewicz
napracował się, odwiedził i sklep
i zlewnię, i zakład, i z gospody-
niami domowymi porozmawiał aż
na końcu dyrektor Bartz mu po-
wiedział co myśli: „Każdy po-
winien jak najlepiej robić to co



umie, do czego ma możliwości.
My wychodzimy z takiego wła-
śnie założenia.” No proszę jacy
to mądrzy ludzie ci mleczarze.
Może by więc wyszli i już nie
wracali?

Tyle o sprawach codziennych.
W kwestiach duchowych dalej
zwracają uwagę przebiegowe po-
zycje poświęcone nowemu wi-
dzeniu literatury radzieckiej i ra-
dzieckiej historii. „ZYCIE LITE-
RACKIE” przedkłada za jednym
z radzieckich tygodników
literackich (niskonakładowych?)
publikację proponującą nowe

(rkt)

Ponad 9 mln zł, czeki i dokumenty...

Samochód to nie kasa pancerna

W PONIEDZIAŁEK, kilkana-
ście minut po dziesiątej, czerwona
„skoda” z Bielskiego zatrzymała
się przed sklepem „Pewexu” na
osiedlu Strusia. Jej właściciel,
prezes pewnej spółki z ogra-
niczoną odpowiedzialnością, wziął
portfel, sprawdził zamknięcie
drzwi i poszedł na zakupy.

W pojeździe została dyploma-
tka i niewielka szaszetka. W „Pe-
wexie” prezesa długo nie zabawił
— kiedy po kwadransie wrócił do
samochodu ani dyplomatki, ani
szaszetki już nie było... Noż się
pod nim uchylił, bo stracił: 9 mln
400 tys. zł. dokumenty firmy,
książeczka czekowa i kilka pie-
czątek.

Statystyki milicyjne notują
wciąż rosnące liczbe włamań do
samochodów. Co alarmujące —
ich sprawcami coraz częściej o-
kazują się już 12—13-letnie dzie-
ci. W śródmieściu Krakowa
wiekszość, bo aż 75 procent kra-
dieży, dokonywana jest w biały
dzień i to na ruchliwych uli-
cach. Często niefrasobliwość kie-
rowców prowokuje złodziei. Oto
przed trzema dniami z pozosta-
wionego na 10 minut przy ul.
Prądnickiej samochodu skra-
dziono leżące na tylnym siedze-

Tadeusz Kulisiewicz nie żyje

W WARSZAWIE zmarł 18 bm.
w wieku 89 lat Tadeusz Kulisie-
wicz, jeden z czołowych przedsta-
wicieli naszej sztuki, nestor pol-
skich twórców, grafik i pedagog.
Prace T. Kulisiewicza wielo-
krotnie nagradzano na czołowych
impresach na całym świecie. Od-
znaczony był Orderem Budowni-
czych Polski Ludowej. Przez wie-
le lat był związany z warszawską
ASP, której profesorem został w
1946 r. Przed dwoma laty powo-
łał fundację swego imienia, ma-
jącą przyznawać nagrody i sty-
pendia wyróżniającym się mło-
dym grafikom.

Zmarł profesor Tadeusz Krwawicz

W WIEKU 78 lat zmarł w Lu-
blinie prof. Tadeusz Krwawicz,
światowej sławy okulista, członek
rzeszy PAN, wieloletni kie-
rownik Katedry i Kliniki Okuli-
styk AM w Lublinie. Był człon-
kiem wielu krajowych i zagra-
nicznych towarzystw naukowych,
doktorem honoris causa kilku u-
czelni, laureatem licznych nagród.
Otrzymał m. in. Order Sztandaru
Pracy I kl., honorowe tytuły „Za-
służonego Lekarza PRL” i „Za-
służonego Nauczyciela PRL”.

al Ghazal. Straty po stronie
wojsk rządowych wyniosły 3 za-
bitych i 20 rannych.

Ulewne deszcze w nigeryjskim
stanie Kano spowodowały w
czwartek przerwanie położo-
nej 50 km od miasta Kano ta-
my, której zbiornik mieścił
milion metrów sześć. wody. Agen-
cje nie podały szczegółów kata-
strofy.

200 m od pasa startowe-
go na lotnisku w Antwerpii roz-
bił się mały samolot turystyczny.
Zginął pilot wraz z żoną, a
drugie znajdujące się na pokla-
dzie małżeństwo doznało cięż-
kich obrażeń. Przyczyną kata-
strofy jeszcze nie ustalono.

Na madyckim lotnisku Ba-
rajas skonfliktowano 75 kg ko-
kalny, ukryty w 56 przesył-
kach z żywnymi rybami tropi-
kalnymi, które przywieźli z Bo-
goty w Kolumbię. Wartość nar-
kotyku ocenia się na 750 mln
peset.

(Dokończenie ze str. 1)

Taniec cebula — wczoraj na
jednym ze stoisk sprzedawano ją
po 90 zł za kg.

Jabłka w zależności od gatun-
ku kosztują 100—280 zł i jest
ich w porównaniu z katastrofal-
nym ubiegłym latem dużo. Nie-
stety, zbite przez grad opadają
wcześniej, toteż spore ich ilości
wędrują do przetwórci, gdzie
produkuje się z nich koncentrat
eksportowany potem na Zachód.

Na straganach coraz mniej
czerwonych porzeczek (180—200
zł), główka czosnku kosztuje
20—30 zł, groch „mamut” 180 zł,
gruski od 150 do 240 zł.

W sklepach warzywniczych po-
jawiały się spore ilości importo-
wanych arbużów po 250 zł, na
Kleparzu cena krajowych spadła
od razu do 400 zł za kg. Za 1500
zł kupić można ładne brzoskwinie.

Jak widać z tego rekonesansu,
na zielonym rynku rządzą rze-
czywiste a nie wydumane prawa
rynkowe, na co dzień obowiązują
zasady konkurencji, dlatego
ceny rosną wolniej niż w innych
działach naszej gospodarki, a w
wielu przypadkach nawet spada-
ją. Ogródniczy widzą jednak za-
grożenie dla tego stabilnego rynku.

Ogromnie szybko rosnące ceny
środków produkcji, ochrony ro-
ślin, opału i usług sprawiają, że
niektórzy z nich rzucają niepew-
ny interes lub oczekują na lepsze
czasy...

(sul)

Ogłoszenia Ekspresowe

SPRZEDAM karoserię Fiata 125 p —
nowa. Władomości: Niedźwiedź kolo
Limanowej, tel. 157. g-35520/35618

SZCZUPEŁA, niewysoka, zdrowa i po-
godna pannę, bez nałogów, do lat 30 —
pozna cudzoziemiec o podobnych
cechach. Cel matrymonialny. Oferty
35222 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KALANDER, powlekarke cykloheks-
sonon, papier silikonowy — sprzedam.
Wieliczka, Garbarska 1 lub oferty
34557 „Prasa” Kraków, Wiślna 2

PRZYJME — fryzjerkę damską i ma-
nicurzystkę — pedicurzystkę — pracę
dwuzmianową. Chętnie widziane ren-
dystki. Pszowskiego 51. g-35223

GRZEJNIKI ketowskie — sprzedam
Palczyn, Trzebinia, ul. Komuny Pa-
ryskiej 29B.

CUDZOZIEMIEC — poszukuje repre-
zentacyjnego, 4-pokojowego mieszka-
nia, w śródmieściu Krakowa. Absolu-
tynie niezbędne: telefon i garaż. Oferty
34764 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZATRUDNIĘ malarzy (mogą być ren-
dystki). Tel. 12-87-54, wieczorem.

OWCZARKI niemieckie, szczeniata
rodowodowe — sprzedam. — Olkusz,
tel. 312-13. g-34763

MIESZKANIE własnościowe, dwupo-
kojowe, 38 m² zamieniam na więk-
sze (N Huta). Poszukuję garażu. Oferty
34764 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

UWAGA! Producent energooszczęd-
nych domków jednorodzinnych! Zak-
ład metalizacji próżniowej „Mikro-
met” oferuje szyby ciepłoszczelne do
50 proc. o atrakcyjnym wyglą-
dzie. Firma oferuje również ww.
usługi — powlekanie szyb samocho-
dowych. Oferty: Tel. 33-04-41 (8-12).

ATRAKCYJNE zarobkowe gry TV —
sprzedam, zamieniam na samochód.
— Kalwaria Zebrzydowska, tel. 356. g-34398

SPRZEDAM wtryskarkę i mlynę. —
Dobczyce, ul. Kilińskiego 69. g-35181

PRZYJME dozorcę w zamian za
mieszkanie. — Tel. grzeźnościowy
34-41-29. g-35209

POSZUKUJĘ garsoniery do wynaj-
ęcia. Oferty 35187 „Prasa” Kraków,
Wiślna 2.

PARKIET — sprzedam. Tel. 48-15-77,
wewn. 155. g-35218

SPRZEDAM obcokrajowcowi samo-
chód BMW 520, 1977, po kapitalnym
remontcie. Tel. 12-88-23. g-35190

(Dokończenie ze str. 1)

Taniec cebula — wczoraj na
jednym ze stoisk sprzedawano ją
po 90 zł za kg.

Jabłka w zależności od gatun-
ku kosztują 100—280 zł i jest
ich w porównaniu z katastrofal-
nym ubiegłym latem dużo. Nie-
stety, zbite przez grad opadają
wcześniej, toteż spore ich ilości
wędrują do przetwórci, gdzie
produkuje się z nich koncentrat
eksportowany potem na Zachód.

Na straganach coraz mniej
czerwonych porzeczek (180—200
zł), główka czosnku kosztuje
20—30 zł, groch „mamut” 180 zł,
gruski od 150 do 240 zł.

W sklepach warzywniczych po-
jawiały się spore ilości importo-
wanych arbużów po 250 zł, na
Kleparzu cena krajowych spadła
od razu do 400 zł za kg. Za 1500
zł kupić można ładne brzoskwinie.

Jak widać z tego rekonesansu,
na zielonym rynku rządzą rze-
czywiste a nie wydumane prawa
rynkowe, na co dzień obowiązują
zasady konkurencji, dlatego
ceny rosną wolniej niż w innych
działach naszej gospodarki, a w
wielu przypadkach nawet spada-
ją. Ogródniczy widzą jednak za-
grożenie dla tego stabilnego rynku.

Ogromnie szybko rosnące ceny
środków produkcji, ochrony ro-
ślin, opału i usług sprawiają, że
niektórzy z nich rzucają niepew-
ny interes lub oczekują na lepsze
czasy...

(sul)

Ogłoszenia Ekspresowe

SPRZEDAM karoserię Fiata 125 p —
nowa. Władomości: Niedźwiedź kolo
Limanowej, tel. 157. g-35520/35618

SZCZUPEŁA, niewysoka, zdrowa i po-
godna pannę, bez nałogów, do lat 30 —
pozna cudzoziemiec o podobnych
cechach. Cel matrymonialny. Oferty
35222 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KALANDER, powlekarke cykloheks-
sonon, papier silikonowy — sprzedam.
Wieliczka, Garbarska 1 lub oferty
34557 „Prasa” Kraków, Wiślna 2

PRZYJME — fryzjerkę damską i ma-
nicurzystkę — pedicurzystkę — pracę
dwuzmianową. Chętnie widziane ren-
dystki. Pszowskiego 51. g-35223

GRZEJNIKI ketowskie — sprzedam
Palczyn, Trzebinia, ul. Komuny Pa-
ryskiej 29B.

CUDZOZIEMIEC — poszukuje repre-
zentacyjnego, 4-pokojowego mieszka-
nia, w śródmieściu Krakowa. Absolu-
tynie niezbędne: telefon i garaż. Oferty
34764 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZATRUDNIĘ malarzy (mogą być ren-
dystki). Tel. 12-87-54, wieczorem.

OWCZARKI niemieckie, szczeniata
rodowodowe — sprzedam. — Olkusz,
tel. 312-13. g-34763

MIESZKANIE własnościowe, dwupo-
kojowe, 38 m² zamieniam na więk-
sze (N Huta). Poszukuję garażu. Oferty
34764 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

UWAGA! Producent energooszczęd-
nych domków jednorodzinnych! Zak-
ład metalizacji próżniowej „Mikro-
met” oferuje szyby ciepłoszczelne do
50 proc. o atrakcyjnym wyglą-
dzie. Firma oferuje również ww.
usługi — powlekanie szyb samocho-
dowych. Oferty: Tel. 33-04-41 (8-12).

ATRAKCYJNE zarobkowe gry TV —
sprzedam, zamieniam na samochód.
— Kalwaria Zebrzydowska, tel. 356. g-34398

SPRZEDAM wtryskarkę i mlynę. —
Dobczyce, ul. Kilińskiego 69. g-35181

PRZYJME dozorcę w zamian za
mieszkanie. — Tel. grzeźnościowy
34-41-29. g-35209

POSZUKUJĘ garsoniery do wynaj-
ęcia. Oferty 35187 „Prasa” Kraków,
Wiślna 2.

PARKIET — sprzedam. Tel. 48-15-77,
wewn. 155. g-35218

SPRZEDAM obcokrajowcowi samo-
chód BMW 520, 1977, po kapitalnym
remontcie. Tel. 12-88-23. g-35190

Redaktor dyżurny:
ANDRZEJ MAGDOŃ
Redaktor wydania:
LECH RĘCZEK
Redaktor techniczny:
WOJCIECH DORA
Kierownik korekty:
ANTONINA DYCZEK

PIĄTEK I

16.50 Program dnia
16.55 Za kierownicą
17.15 Teleexpress
17.30 W starym kinie: „Dorożkarz nr 13” — komedia prod. polskiej z 1937 r.
18.30 III i Olli — występ węgiersko-szwajcarskiej pary clownów
18.50 Dobranoc: Cudowny talizman
19.00 Monitor rządowy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 XXV Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot '88: Konkurs o nagrodę „Bursztynowego siownika”, w przerwie ok.
21.30 Żniwa '88
23.50 DT — Komentarze

PIĄTEK II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika (Kr.)
18.30 Polak w przyrodzie — reportaż
19.00 Wzroczowa lista przebojów Marka Niedzwiedzińskiego
19.30 Dookoła świata: U wikinów po latach
20.00 Magazyn „Piątek”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Śpiąca królewna” — film fab. prod. francuskiej. Ta filmowa wersja znanej bajki przeznaczona jest dla dorosłych.
23.20 Wieczorne wiadomości
23.25 Telewizja nocą

SOBOTA I

8.10 Tydzień na działce
8.40 Piłkarska kadra czeka
8.55 Program dnia
9.00 Kino najmłodszych: „Zamieniona królowa” — baśń prod. NRD
10.10 Chwila z piosenką — program TV CSRS
10.30 DT — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.25 Magazyn lotniczy
11.55 Wędrowki dalekie i bliskie: „Praca i kwiaty” — film dok. prod. CSRS
12.35 Bariery — problemy ludzi niepełnosprawnych
13.05 Twarz w twarz: Uljanow
13.20 Telewizyjny koncert życzeń
13.50 Na krawędzi słowa
14.10 Dzień FAO. Wiesz: Żywność — potrzeby
14.55 Antologia dramatu powszechnego: Michał Saliński — „Cienie”. Reż. Wiesław Wodecki
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 Telewizja prowincja: Witkowo — rep.
17.15 Teleexpress
17.30 „Pod jednym dachem” (8) — ser. obyczajowy prod. CSRS
18.30 Butik — program G. Szczepniak

19.00 Dobranoc: Bolek i Lolek
19.10 Z kamerą wśród zwierząt: Azjatyckie drapieżniki i ich ofiary
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 XXV Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot '88: Koncert galowy, w przerwie ok.
21.30 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz
23.20 Telewizyjny przegląd sportowy
23.40 DT — wiadomości
23.45 Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego
23.50 Kino nocne: „Inspektor Belamy” (8): „Oblężenie” — ser. kryminalny prod. australijskiej
0.35 Zakochanie programu

SOBOTA II

14.55 Sobota w Dwójce — powitanie
15.00 Magazyn „Auto-Moto”
15.30 „Akcja OPEN”: „Powrót lamparta” — ser. prod. francuskiej
16.30 W kręgu kina: Władysław Hańcza
17.20 Spektrum
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Kronika (Kr.)
18.30 Spotkanie z Kalinką: Związek Radziecki w kosmosie — teleturniej
19.10 Jarmark Dominika — reportaż
19.30 Deskomania — technika pływania na desce
20.00 Studio sport: „Piłka w grze”
21.30 Panorama dnia
21.45 Lata dwudzieste, lata trzydzieste: „Wśród nocnej ciszy” — film TP. Reż. Tadeusz Chmielewski, Wyk.: Tomasz Zaliwski, Piotr Łysak, Mirosław Konarowski, Henryk Bista i inni
23.40 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I

6.50—7.30 TTR. Zajęcia wakacyjne
7.30 Program dnia
7.35 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.40—9.00 Blok programów rolnych
9.00 Kino Teleferii: „Wyspa skarbów” (1) — film fab. prod. ZSRR. Reż. Władimir Worobow
10.30 DT — wiadomości
10.35 „W kółtowisku owadów” (4) — film przyrodniczy prod. francusko-włosko-kanadyjsko-RFN
11.05 Siedem anten
11.35 Kraj za miastem
12.05 Telespotkania: Śpiewa Josif Kobron
12.30 Wędrowki po NRD — tarasy Bruchla w Dreźnie
12.40 Telewizyjny koncert życzeń
13.25 Program dnia
13.30 Telewizyjny film dokumentalny: „Riwiera Kvarnerska” Reż. Lucyna Smolińska i Mieczysław Sroka

tygodniowy program TV

(od 19 do 25 sierpnia 1988 r.)

14.00 Powiększenie — fotomaga-
zyn
14.20 Prezydenci: Franklin Pierce (1853—57)
14.50 Gdzie są taśmy z tamtych lat — program Grzegorza Lasoty
15.20 „W kamiennym kręgu” (14 i 15) — ser. prod. brazylijskiej
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport: „Sporty lotnicze”
18.10 Marek Sierocki zaprasza
18.30 Antena
19.00 Wieczorynka: Trzy misie
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Komediantka” (3) — film TP. Reż. Jerzy Szwed
20.55 Sportowa niedziela
21.25 Siedem dni na świecie
21.35 Telewizyjny music-hall
22.25 DT — wiadomości
23.30 „W kamiennym kręgu” (14 i 15 — powt.) — ser. prod. brazylijskiej

NIEDZIELA II

9.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
10.30 Film dla niesłyszących: „Komediantka” (3) — film TP
11.25 Jak spadający orzeł — woj-
skowy program dokumentalny
11.55 Jutro poniedziałek
12.15 Program dnia
12.20 „Sztuka ogrodowa w Polsce” (6) — „Ogrody romantyczne” — film dok.
12.50 „Czarne korzenie cywilizacji Egiptu” (2) — program filmowy
13.20 100 pytań do dr. Michaliny Wiśniewskiej
13.50 Bliżej świata — przegląd telewizyjny satelitarnej
15.20 Wydarzenia muzyczne: XLIII Festiwal Chopinowski w Dusznikach-Zdroju
16.00 Na torze postojowym — reportaż
16.25 Aktualności kulturalne: Muzyka świata na szklanym ekranie
16.45 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”
17.45 Opowieści Michała Zoszczeni: „Śpij przedziwny” (ost.)
18.00 50-ka pana Janka
19.00 Muzeum Azji i Pacyfiku ma 15 lat
19.30 „Owym ostrzem śmierci mi zadasz” — widowisko muzyczno-poetyckie, wyreżyserowane przez
20.00 Studio sport: I runda dru-
żynowych MŚ na żużlu, Praga '88
21.00 Sensacje XX wieku: Pierwszy pancerny cios

21.30 Panorama dnia
21.45 „Dallas” (4) — ser. prod. USA
22.30 Wieczorne wiadomości
22.35 Klipsy — program rozrywkowy z udziałem A. Chodakowskiej i B. Dziekan

PONIEDZIAŁEK I

17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Tajemnica Enigmy” (8 — ost.): „Smak zwycięstwa” — ser. prod. polskiej
18.20 Nazywam się Sander — program rozrywkowy
18.50 Dobranoc: Wszystko na odwrót — film prod. ZSRR
19.00 Echa stadionów
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Teatr TV. Spektakl na bis: Antoni Cwojdzinski — „Hipnota”
Reż. Anna Minkiewicz, Wyk.: Joanna Żółkowska, Piotr Fronczewski
21.15 Żniwa '88
21.25 Telewizyjny film dokumentalny: „Bliżkość utworu”. Reż. Bogdan Kowalik
21.55 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy Piotra Nędzyńskiego
22.40 DT — Komentarze

PONIEDZIAŁEK II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika (Kr.)
18.30 Antena Dwójki na najbliższy tydzień
18.50 On... — magazyn dla panów
19.00 Zza kulis Sopotu — reportaż
19.30 Szansa — reportaż
20.00 Kogel-mogel — magazyn rozrywkowy
21.00 Eskadra do zadań specjalnych
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Romanza finale” (3) — film prod. hiszpańskiej
22.40 Wieczorne wiadomości
22.45 Piosenka aktorska. Twórcy.

WTOREK I

8.50 Domator: Encyklopedia zakopiańska
9.00 Teleferii: Krag — magazyn harcerzy
9.25 Kino Teleferii: „Samochodzik i templariusze” (4) — „Podziemny labirynt” — ser. przygodowy prod. polskiej
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — reforma gospodarstwa
10.25 „Złote obrączki” (4) — ser. prod. hiszpańskiej

16.45 Program dnia
16.50 Telewizyjny Informator Wy-
dawniczy
17.10 Lek — zapowiedź programu
17.15 Teleexpress
17.30 Popołudnie z X Muza
18.20 Flesz — magazyn muzyczny
18.50 Dobranoc — Leśni przyja-
ciele
19.00 Lek — magazyn społeczno-
-prawny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Złote obrączki” (4) — ser. prod. hiszpańskiej
20.55 Program publicystyczny
21.30 Zawsze po 21-ej — maga-
zyn reporterów
22.15 Spory — program publicy-
styczny
22.45 DT — Komentarze

WTOREK II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika (Kr.)
18.30 Ojczyzna — polszczyzna
19.00 Zza kulis Sopotu
19.30 Studio sport
20.00 Zodiak — koncert na skrzypce i syntezator K. Stockhausena
20.45 Non stop kolor
21.30 Panorama dnia
21.45 „Piękne dzielnice” (3) — „Paryż, wiosna — lato 1918” — ser. prod. francuskiej
23.20 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I

8.50 Domator: Encyklopedia zakopiańska
9.00 Teleferii: najmłodszych. Ta-
to, już lato
9.30 Kino Teleferii: „Szagana, albo zaginione światy” (25) — ser. animowany prod. francuskiej
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Zakaz wjazdu” — film TP. Reż. Grzegorz Tomczyk
16.45 Program dnia
16.50 Radar — wojskowy maga-
zyn filmowy
17.05 Losowanie Express i Super Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Ginąca przyroda” (9) — „Smak czystej wody” — ser. prod. węgierskiej
18.00 Telewizyjny film dokumen-
talny: „Mała Polska w Michigan”. Reż. Jerzy Passendorfer
18.40 Laboratorium — wakacyjne wydanie programu
18.50 Dobranoc: Miś Uszatek
19.00 Gra o milion
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Tajwańska kanasta” — film fab. prod. jugosłowiańskiej. Reż. Goran Markovic
21.35 Żniwa '88
21.50 Klub międzynarodowy
22.25 Sztuka „sprawiedliwości” — fel. Stanisława Podemskiego
22.40 DT — Komentarze

ŚRODA II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika (Kr.)
18.30 Studio sport: Klub olimpijczyka
19.00 Zza kulis Sopotu
19.30 Uwaga, dokument: „Sybiry-
cy”. Reż. Józef Gębski
20.15 Rumunia — program doku-
mentalny
21.00 Studio sport: Zeglarstwo
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kabaret” — film fab. prod. USA. Reż. Bob Fosse, Wyk.: Liza Minelli, Michael York, Helmut Griem, Joel Grey i inni
23.50 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I

8.45 Domator: Encyklopedia zakopiańska
8.55 Kino Teleferii: „Bajka o gwiazdnym chłopcu” (2) — film prod. ZSRR
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Sprawy majora Zemana” (8) — ser. prod. CSRS
16.50 „Kompleksowa technologia uprawy pszenicy” — rolniczy film oświatowy
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Śladami pieriestrojki: Uczymy się demokracji (4)
17.50 Telewizyjny film dokumen-
talny: „Na strunach gitary”. Reż. Grzegorz Dubowski
18.25 Poligon — wojskowy maga-
zyn publicystyczny
18.50 Dobranoc: Pająk Chwał, wszystkich brat
19.00 Teraz — tygodnik gospo-
darczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Sprawy majora Zemana” (8) — „Wiesz z nieznajomego kraju” — ser. prod. CSRS
21.30 Pegaz
22.15 Czym żyje świat?
22.40 DT — Komentarze

CZWARTEK II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika (Kr.)
18.30 Wrocławski Kongres 1948 — program dokumentalny
19.00 Magazyn „102”
19.30 Deskomania
20.00 Studio sport: Mecz piłki nożnej Polska — Bułgaria
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Stanisław Ignacy Witkiewicz: „Listy do Niny”. Reż. Ryszard Major
22.40 Wieczorne wiadomości

UWAGA!

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie telewizyjnym — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

W nowym sezonie tylko w KRAKOWSKIM OŚRODKU TANECZNYM

nauczysz się nowych tańców dyskotekowych m. in. tańca „Mambo”.

Tradycyjnie już proponujemy kursy tańca towarzyskiego dla początkujących i zaawansowanych. Do wspólnej zabawy zapraszamy również sympatyków. Rock and Rolla.

Informacje i wpisy w biurze Ośrodka, ul. Bogusławskiego 2/4 (dojście od ul. Waryńskiego) codziennie, w godz. 9—18, tel. 22-53-94.

K-8410

PRACA

PEŁNOLETNIE dziewczyny, zatrudni-
zakład przemysłowy. — Tel. 12-05-78.
po godz. 20. g-33989

SZWACZKĘ do szycia koszul me-
skich — przyjmie. Oferty 34254 „Pra-
sa” Kraków, Wiślna 2.

PRZYJMĘ rencistę lub emeryta —
umiejącego majsterkować. — Tel.
66-00-88, wewn. 389. g-33995

ZATRUDNIĘ mistrza cukiernika —
czeladnika, pracownice fizyczne,
uczni. — Cukiernia „Pod Laskiem”,
N. Huta, os. Złotego Wieku 51a, tel.
47-11-88. g-33559

MŁODA krawcowa podejmie nie-
skomplikowaną pracę chłupniczą w
sektorze prywatnym. Oferty 34052
„Prasa” Kraków, Wiślna 2.

CHŁUPNICZOWO zlecę mającym
duży lokal, napięcie 380 V — Oferty
34070 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PRZYJMĘ szycie do butiku. — Tel.
66-32-51. g-33985

KRAWCOWĄ — zatrudnię. — Tel.
21-00-02. g-34354

ZATRUDNIĘ pomoce kuchenne. Tel.
55-30-06, 18—20.

MATRYMONIALNE

JESTES zgrabną, miłą, katoliczką —
panną do lat 35 — oczekuje samot-
ny kawaler, posiadający dom, sa-
mochód, warsztat w Beskidzie Zy-
wieckim. Cel matrymonialny. Oferty
34252 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

HANDLOWIEC z RPN zamężny,
przystojny, wysoki, lat 40 — pozna
reprezentacyjną, elegancką panią —
cel matrymonialny. Wyłącznie foto-
oferty (kilka ujęć), podać zaintereso-
wania, hobby itp. Adres: 1000 Ber-
lin 21, Łódzka 49, skrytka pocztowa nr 4.
g-35217

PANNA — inteligentna, lojalna, miła,
pracowita, domatorka, bez nałogów
poślubi równorzędnego kawalera,
do lat 35, z mieszkaniem — (działka
mille widziana) Mieszkość obojęt-
na. Fotografia mille widziana. Oferty
34266 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ATRAKCYJNA, domatorka, lat 35 —
materiałnie niezależna, posiadająca
10-letniego synka, dom jednorodzin-
ny koło Krakowa, Poloneza — pozna
w celu matrymonialnym samotnego
pana, pozytywnie cechy charakteru
ważniejsze niż walory materialne.
— Panowie ze skłonnością do alkoholu
wykluczeni. Fotografia konieczna —
dyskretna, zapewniona. Tylko poważ-
ne oferty 33839 „Prasa” Kraków,
Wiślna 2.

KAWALER, 34/178, dobrze sytuowa-
ny bez nałogów — pozna pannę mi-
łej przynależnej, chętnie posiadającą
mieszkanie. Cel matrymonialny.
Oferty 33724 „Prasa” Kraków, Wiś-
lna 2.

PANNA, lat 29, wierząca, ładna —
zgrabna, wykształcenie średnie, mie-
szkanie w Krakowie — pozna pana
zaczynającego na małżeństwo — do
lat 38, o podobnych walorach. Mille
widziana samochód. Oferty 33718
„Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KUPNO

VW „garbus” 1303 S — kupię. Tel.
grzeźnościowy 37-56-97.

NOwego Poloneza 1500 — kupię. —
Tel. 21-18-41, (9—15).

ŁÓŻKO piętrowe — kupię — Tel.
42-08-83. g-32377

OBRAZY wybitnych malarzy — kupię
— Oferty 29824 „Prasa” Kraków,
Wiślna 2.

KOMPLET wypoczynkowy „Balaton” —
kupię. Tel. grzeźnościowy 37-90-12
po godz. 20. g-34952

WERSALKĘ używaną — kupię. —
Tel. 55-10-03. g-33657

KILKULETNIEGO „malucha” — w
bardzo dobrym stanie — kupię. —
Oferty 33757 „Prasa” Kraków, Wiś-
lna 2.

SPRZEDAŻ

TV kolor, prod. ZSRR — tanio sprze-
dam. Nowa Huta, os. Złotego Wieku
7/20. g-34078

TELEWIZOR kolorowy — sprzedam.
Tel. 66-64-43. g-34038

TELEWIZOR „Junost” — sprzedam.
Kraków, Główna 22/52 — wie-
czorem. g-34243

MIKROKOMPUTER Commodore 4+,
magnetofon 1531, monitor — sprze-
dam. Tel. 33-73-30, (18—20).

SPRZEDAM średnią wieź, z gwa-
rancją PW-3015, T-3015, M-3015 z ko-
łami i słuchawkami. Tel. 66-55-61,
po południu. g-34238

WTRYSKARKĘ nową, 160 gram —
sprzedam. Kraków, Batorego 20/4a,
tel. 33-32-60. g-33997

TVC Neptun 505 D Pal/Secam, przy-
czepkę bagażową N 250 C — sprze-
dam. — Tel. 12-59-64.

UPRAWNIENIA Balotny — sprzedam.
Tel. 43-08-83. g-32378

RADIO „Amator” z kolumnami, dy-
wan 2 x 3 — sprzedam. Tel. 55-96-86.

TRABANTA kombi, uszkodzonego —
sprzedam. Ul. Dojazdowa 3, (7—8).

BULTERIERY — rodowodowe —
szczeniaki znakomite — sprzedam.
— Majora 8/36, tel. 12-99-96.

TVC Neptun, gwarancja — sprze-
dam. Tel. O-197, 233-27.

POLONEZA 1.5 „akwarium” kwie-
cień, 1988 — sprzedam. Tel. 55-99-65.



KURSY

— sprzedawców
— kierowników zakładów
gastronomicznych
— kelnerów
— bufetowych
— kelnerów-bufetowych
— magazynierów

organizuje

ZAKŁAD

DOSKONALENIA

ZAWODOWEGO

w Krakowie

Przyjmujemy zlecenia za-
kładów pracy oraz zgłosze-
nia osób indywidualnych.

Zapisy: Kraków, ul. Dietla
33, pokój 1, tel. 22-85-69.

K-8167

TELEWIZOR zachodni — sprzedam.
Tel. 12-61-68. g-34244

TVC — nowy, zachodni — sprze-
dam. Tel. 66-29-89.

126 P, 1981 — sprzedam. Tel. 33-30-76.
g-30228

DO Commodore 64 magnetofon —
sprzedam. Tel. 12-87-61. g-35182

LOKALE

ZAMIEŃCIE spółdzielcze M-5, 60 m²,
os. Azory — na trzypokojowe i gar-
sonierę, w Kłopotowcu. Oferty 33929
„Prasa” Kraków, Wiślna 2.

STUDENTKA poszukuje mieszkania
lub pokoju, w centrum Krakowa.
Oferty 34032 „Prasa” Kraków, Wiś-
lna 2.

RADIOM — M-2 30 m², I piętro —
zamienię na Kraków. Kraków, tel.
32-23-50. g-34366

MŁODE małżeństwo z dzieckiem —
zaoferuje się starsza osoba w za-
mian za mieszkanie — Oferty 34310
„Prasa” Kraków, Wiślna 2.

STUDENTKI prawa poszukują samo-
dzielczego pokoju, w śródmieściu —
Oferty 34404 „Prasa” Kraków, Wiś-
lna 2.

MŁODE bezdzietne małżeństwo po-
szukuje pokoju, garsonierę, mieszka-
nia Płanin przez zakład pracy. Tel.
11-90-33, wewn. 268, do 15. g-34319

DWAJ studenci (bracia) — poszuka-
ją samodzielnej mieszkanie lub gar-
sonierę. Oferty 34003 „Prasa” Kra-
ków, Wiślna 2.

KATOWICE! Nowe mieszkanie, 58 m² —
zamienię na Kraków lub okolice
Krakowa, do 50 km. Katowice — tel.
51-47-41 lub oferty 31928 „Prasa” Kra-
ków, Wiślna 2.

MIESZKANIE M-2 — od październi-
ka na rok — do wynajęcia. Czynsz
płatny z góry. Oferty 34437 „Pra-
sa” Kraków, Wiślna 2.

DWUPOKOJOWE — superkomforto-
we, loggia, 87 m², przy Parku Kra-
kowskim — zamienię na większe —
może być w starym budownictwie.
Oferty 34251 „Prasa” Kraków, Wiś-
lna 2.

ZAMIEŃCIE czteropokojowe (piec) —
na dwa mieszkania. Tel. 55-84-75.

BOCHNIA — pokój, kuchnia, sło-
neczne, nowe budownictwo — zamienię
na Kraków. — Oferty 34271 „Prasa”
Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJE samodzielnej mieszka-
nia. — Oferty 34265 „Prasa” Kraków,
Wiślna 2.

ŁÓŻNA! M-4 — ponad 60 m², c. o.,
telefon — zamienię na mniejsze. W
Krakowie. Oferty 31606 „Prasa” Kra-
ków, Wiślna 2.

POSZUKUJEMY 2- lub 3-pokojowego
mieszkania. Tel. 66-60-04.

BEZDZIELNE małżeństwo poszukuje
samodzielnej mieszkanie lub garsonie-
ry, płatne przez zakład pracy. Tel.
37-49-20, pokój 106 A.

POWRACAJĄCY poszukuje mieszka-
nia, chętnie z telefonem. — Oferty
33717 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SZCZECIN — własnościowe M-3 — z
garażem, atrakcyjna dzielnica — za-
mienię na domek w Krakowie lub
okolice. Tel. Kraków 43-27-60, po 17.

OS. Podwawelskie — 3 pokoje, 50 m² —
superkomfortowe, spółdzielcze —
zamienię na 2 mniejsze. Tel. 66-07-19
— po 17. g-34424

WYNAJMĘ obcokrajowcom wille, z
telefonem i garażem, w śródmieściu.
Oferty 33888 „Prasa” Kraków, Wiś-
lna 2.

SZCZAWNICA — atrakcyjne miesza-
kanie własnościowe — zamienię na
Kraków. Oferty 33731 „Prasa” Kra-
ków, Wiślna 2.

3-POKOJOWE — superkomfortowe —
50 m², os. Piastów — zamienię na

Wreszcie modernizacja ulicy Dworcowej

NIEWIELKA uliczka Dworcowa w Podgórzu, pomiędzy Wielicką a Dworcem PKP Kraków.

NOTES REPORTERA

DZIEDZINIEC KDK „Pałac pod Baranami” czasem służy też celom pozakulturalnym. Wczoraj byliśmy mimowolnymi świadkami dyskretnej transakcji dolarowej „konika” z klientem. „Zielone” przeszły z ręki do ręki znacznie szybciej niż w Banku Pekao.

SZKODA, że żaden prominent nie jeździ uliczką Ruczał. Może wówczas zdołano by uprzężyć wykończony wagonik kolejki wozącej wapienne kamienie do Zakładów Sodowych, które rdzewie obok torów co najmniej od dwóch lat... Sam nie odjedzie, bo ktoś ukradł koła...

NA SKWERKU przed Szpitalem J. Dietla rośnie, jak grzyb po deszczu, pawilon handlowy — tak przynajmniej głosi tablica informacyjna. Tempo prac duże, bo buduje prywatna firma. Poważnie brzmiała nazwa — pawilon handlowy — to po prostu przyszła kwaciarnia, jak dowiedzieliśmy się od budujących ten obiekt. Pesymiści powiedzą — znówu ubędzie zieleni w naszym mieście, natomiast optymiści stwierdzą — w Krakowie przybędzie kwiatów. A że cięte, no to co... A swoją drogą, kto zezwolił na budowę w tym miejscu.

W odpowiedzi na „Nasz telefon”

MPO informuje, iż sprzątanie chodników i połów jazdy zamiecionie ul. Kamiennej należy do obowiązków właścicieli (administracji) nieruchomości przyległych do ulicy. W przypadku ul. Kamiennej są to PSK i PKP. Obie firmy, jak nas poinformowano, zostały ukarane mandataми przez Miejską Służbę Porządkową. (tes)



KILKA dni temu, na skwerze u zbiegu ulic Ariańskiej i Lubiech, przewróciło się olbrzymie uschnięte drzewo. Na szczęście nikomu nie stało. Drzewo zatarasowało dojście do budynku. Jeden z mieszkańców zadzwonił do Oddziału Zieleni Miejskiej w Śródmieściu z prośbą, by usunąć zawał drogi. Tu poradono, aby zadzwonił do dysektacji mieszczącej się przy ul. Lubiech, zresztą akurat około 80 m od przewróconego drzewa. W sekretariacie dysektacji odesłano Czytelnika do działu eksploatacji, stąd — do Rejonu Dróg Publicznych, gdzie Czytelnik się nie dowiedział, ewentualnie do PGM-u. W Rejonie Obsługi Mieszkańców nr 5 PGM-u w Śródmieściu, gdzie Czytelnik zadzwonił wczoraj około godz. 8.30 przekazano informację, że „dzisiaj już raczej drzewa się nie usunie”. Tak więc drzewo leży nadal — co widać na zdjęciu, a obok stoją duże uschnięte topole, o których usunięciu jakoś nikt nie pomyślał. Do tej, która przewróciła się sa-

Kto posprząta?

W ŚRODĘ na Rynku Głównym, tuż koło pałacu „Pod Baranami”, ekipa ulicznego teatru „Compagnie Jo Bithume” prezentowała swój spektakl. Po występie artyści odjechali w tzw. siną dal, pozostawiając natomiast po nich sterty kolorowych ścińców, pokrywające spory kawałek reprezentacyjnego salonu naszego miasta (niemal do rogu ul. Szewskiej). Rozumiemy konieczność występów zagranicznych artystów w Rynku, rozumiemy wymogi sztuki, ale — pytamy — kto powinien sprzątać? (1)

Płaszów, ma zaledwie 300 metrów i od lat jest w złym stanie technicznym.

Pierwotnie planowano, że modernizacja ul. Dworcowej zakończy się z chwilą wejścia nowego rozkładu jazdy. Z różnych przyczyn miejskim służbom inwestycyjnym nie udało się tego dokonać. Następnie prace miały już ruszyć dwa miesiące temu, ale z braku pieniędzy, a przede wszystkim rur, kabli itp. także i ten termin stał się nieaktualny. Przeprowadzono tylko roboty wstępne, polegające na zerwaniu starego torowiska tramwajowego, wycięciu kilku drzew oraz wykopaniu — zaplanowanych na czas budowy — dojazdów.

Jak się dowiadujemy w Krakowskiej Dyrekcji Inwestycji, remont ul. Dworcowej zacznie się od poniedziałku 22 VIII. Roboty będzie wykonywać kilkanaście firm specjalistycznych. Wymienione zostaną instalacje: gazowa, energetyczna, telekomunikacyjna, wodna oraz zbudowana zostanie kanalizacja, której dotąd tutaj nie ma. Potrwa to do jesieni. Z początkiem przyszłego roku, gruntownie przebudowane zostanie skrzyżowanie Wielicka — Dworcowa wraz z poszerzeniem wysepki przystanków tramwajowych i uruchomieniem sygnalizacji świetlnej. Ponadto wzdłuż ulicy ułożony zostanie nowy tor tramwajowy oraz pętla w pobliżu budynku stacji. Zaplanowane prace na ten rok pochłonią blisko 500 mln zł, a w 1989 r. — ok. 150 mln. Dopiero wówczas ul. Dworcowa nie będzie przynosić wstydu miastu. (ja)

W tym tygodniu koniec żniw

Elewatory pełne dobrego ziarna

JESLI pogoda nadal będzie sprzyjać żniwiarzom, to najpóźniej z końcem tygodnia żniwa w Krakowskim zostaną zakończone. Dotychczas skoszone już ok. 95 proc. zbóż. Największe prace pozostały jeszcze do wykonania w północnej części województwa, np. w gminach Trzcińsk i Jerzmanowice. Większość zbóż zwieziono już z pól. Zboże jest suche. Część ziarna trafia zatem bezpośrednio do młynów.



Śladem naszych publikacji

■ Wisła jeszcze krótsza ■ Zakole nie będzie zasypane

W ZWIĄZKU z publikacją w „Echu” (z 11 sierpnia br.) pt. „Od wczoraj Wisła krótsza o 570 m”, otrzymaliśmy z Centralnego Biura Studiów i Projektów Budownictwa Wodnego „Hydrokop” — Oddział w Krakowie następujące wyjaśnienie:

W dniu 10 sierpnia 1988 na budowie stopnia wodnego Kościusz-

ko nastąpił ważny moment, w którym wskutek zmasowanych robót ziemnych i regulacyjnych, wody Wisły zostały skierowane poprzez uprzednio wykonane nowe koryto rzeki na ukończony już raz pętlący. Fakt ten został ogłoszony tego samego dnia w II programie TV w popularnym wydaniu „Kroniki krakowskiej” oraz nazajutrz w lokalnej prasie, która poświęciła temu wydarzeniu sporo miejsca.

W informacji znalazła się jednak pewna nieścisłość wymagająca sprostowania. Mianowicie w rezultacie wyeliminowania znajdującego się poniżej Typu zakola Wisły, rzeka ta skróciła swój bieg nie o 570 m lecz o 1,5 km, a dokładnie o 1560 m (PT stopnia Kościusko — Regulacja stoków wodnych w zawału — Opis techniczny str. 6 — Hydroprojekt 1977 r.). Przy okazji dodać wypada, że odcięcie w wyniku wykonanych prac zakole o długości 2400 m nie będzie zasypane ziemią, lecz po zakończeniu robót i częściowym rozebraniu przyległych wałów przeciwpowodziowych zasłane czystą wodą gruntową pochodzącą z rowów opaskowych służących będzie mieszkańcom Krakowa jako miejsce wypoczynku nadwodnego i cichej rekreacji.

Do zgłoszenia niniejszych wyjaśnień czujemy się zobowiązani z tytułu pełnienia funkcji biura autorskiego i kierującego całością prac projektowych.

Dyrektor Oddziału mgr inż. FRACISZEK WYDRO

Nasz telefon 22-89-87

CZYTELNICZY mówią, że:
▲ Tramwaj (nr boczny 711) linii 21 hałasuje tak bardzo, że niedługo wzdłuż jego trasy wyłącza z okien wszystkie szyby.

▲ W piwnicy budynku przy ul. Targowej 5 w Krzeszowicach zalegają się pchły. Interwencje mieszkańców w SM „Przyjaźń” jak dotąd nie dały, a pcheł przybywa. (tes)

Sprzedaż abonamentów na koncerty symfoniczne

FILHARMONIA KRAKOWSKA informuje, że od 22 sierpnia do 15 września prowadzi sprzedaż abonamentów na koncerty symfoniczne piątkowe i sobotnie oraz na cykle: Wieczory Wawelskie, Recitale, Mistrzowskie, Recitale Organowe, Koncerty Uniwersyteckie i Koncerty dla Dzieci w sezonie 1988/89. Do 2 września stałym nabywcem rezerwuje się wybraną przez nich miejsc.

Abonamenty nabywać można w kasie filharmonii w godz. 12.00—16.30, tel. 22-94-77 wewn. 26.



Dyskretne zlecenia — ceny umowne

Service ma na razie siedzibę w moim mieszkaniu. Konieczne były więc opinie: Sanepidu, Straży Pożarnej i Państwowej Inspekcji Pracy. Przed wydaniem zgody na działalność Krakowski Urząd Miasta musiał zasięgnąć opinii Cent. Związku Spółdzielni Inwalidów (z siedzibą w Warszawie) co do zasadności wydania takiego zezwolenia. Związek Inwalidów jest w naszym kraju monopolistą w zakresie ochrony mienia — stąd ta konieczność. Po załatwieniu tych wszystkich spraw, nazwijmy to formalnych, spółka może działać. Ale spółka bez ludzi to nie spółka. Musieliśmy więc pomyśleć o pracownikach.

— Jak doszło do powstania spółki?

— Przeczytałem w prasie wzmiankę o działaniu firmy defektywistycznej w stolicy. Nawiązałem kontakt z prezesem warszawskiego Protekt — Service'u i tak to się zaczęło. Moja firma jest niezależna, choć początkowo miała być filią tej warszawskiej. Załatwienie koniecznych formalności nie trwało długo: w lutym spisano akt notarialny, a już w kwietniu zarejestrowano spółkę w sądzie.

— I co było dalej?

— Ponieważ jeszcze nie posiadamy lokalu, Prevent —

być fachowcem. Stawiamy na jakość — nie na ilość. Do pary: Sherlock Holmes i doktor Watson dokooptujemy zapewne niewielu osób. Chcemy się zajmować wszelkimi sprawami, które stwarzają kłopoty zarówno instytucjom jak i osobom prywatnym, w naszym mieście. Do usług świadczonych przez Prevent — Service należy więc: ochrona mienia prywatnego, ochrona osób oraz fachowe przeprowadzanie kontroli ochrony mienia, konwojowanie pieniędzy; możemy też prowadzić szkolenia na temat zagadnień prawnych dotyczących ochrony mienia oraz wykonywać wszelkie działania wynikające z charakteru spółki.

— A jakie wymogi trzeba spełniać, by pracować w Prevent — Service?

— Przede wszystkim trzeba

być fachowcem. Stawiamy na jakość — nie na ilość. Do pary: Sherlock Holmes i doktor Watson dokooptujemy zapewne niewielu osób. Chcemy się zajmować wszelkimi sprawami, które stwarzają kłopoty zarówno instytucjom jak i osobom prywatnym, w naszym mieście. Do usług świadczonych przez Prevent — Service należy więc: ochrona mienia prywatnego, ochrona osób oraz fachowe przeprowadzanie kontroli ochrony mienia, konwojowanie pieniędzy; możemy też prowadzić szkolenia na temat zagadnień prawnych dotyczących ochrony mienia oraz wykonywać wszelkie działania wynikające z charakteru spółki.

— A czy możecie śledzić nlewnego meża?

— Oczywiście — tak. Rzecz

AMATORZY czystej, zdrowej wody odwiedzają źródło Krakowianki na Matecznym.

Fot. Jacek Bednarczyk

Biedne zwierzęta!

(Dokończenie ze str. 1)

hiennę, podano truciznę wydrze, otruto też trzy danieli. Nazmienie wyrwywa się, biera ołatom. podaje małpom brzytwy, zyletki, szkło co często kończy się ich trwałym kalectwem.

Aleksander Niwiliński, kierownik działu hodowlanego krakowskiego Zoo: „To jest naprawdę tragiczna statystyka świadcząca o postępującym okrucieństwie człowieka. Aby nie dopuścić do kolejnych zamachów na uchatki, zawsze bardzo ufne w stosunku do ludzi, przebudowane zostało ogrodzenie basenu i zabezpieczono dodatkowo specjalnymi siatkami. Małpy, które najczęściej padają ofiarami zaczepki, odsunęliśmy od widzów i odgradziliśmy od nich specjalnym murkiem. Utrudnia on podawanie różnych przedmiotów do klatek. Wprowadziliśmy popołudniowe dyżury pielęgniarzy. To jest paradoksalne, ale częściej muszą oni pilnować ludzi niż zwierzęta. (kk)

22-31 sierpnia w Teatrze STU

„Kto się boi Wirginii Woolf”

W DNIACH 22-31 sierpnia 1988 r. (w godz. 17 i 19.15) na scenie przy al. Krasińskiego 10 będzie można obejrzeć głośną sztukę E. F. Albee'go „Kto się boi Wirginii Woolf”. Jej premiera odbyła się w 1962 r. na Broadwayu i stała się wielkim sukcesem autora. W 1966 r. Mike Nichols dokonał jej ekranizacji. W filmie tym jedną z dwóch par małżeńskich, które wspólnie spędzają piątkową noc zagrali Elizabeth Taylor i Richard Burton.

Na scenie Teatru STU sztukę Albee'go reżyserował Mikołaj Grabowski wieloletni jej współautorem w postaci George'a. Pozostałe role kreują: Iwona Biel-ska (Marta), Anna Tomaszewska (Zabcia) oraz Andrzej Grabowski (Nick).

Inscenizacji krakowskiej swojej pikanterii przydaje fakt, że

W KRAKOWIE

Przed 80 laty
19 VIII 1908 r.

◆ **W OSTATNICH** dniach panuje w naszym mieście niezwykle ożywiony ruch przejezdnych, którzy w powrocie z miejsc klimatycznych zbaczają specjalnie do Krakowa, by zwiedzić skarbiec odwiecznych pamiątek Polski. Dzisiaj np. w nocy przybyła do Krakowa wycieczka ze Stanów Zjednoczonych, złożona z 12 osób, która w przejeździe na Podhalę zabawi w naszym mieście dwa dni. Napływ przejezdnych jest tak znaczny, iż częstokroć, jak to miało miejsce wczoraj, zupełnie brakuje mieszkań w hotelach i goście nie mogą znaleźć pomieszczenia, mimo iż oferują wysokie wynagrodzenia.

◆ **DZISIAJ** wczesnym rankiem zbudził mieszkańców Krakowa niezwykle donośny huk dział, które częstym i ogłusami wystrzaśły powietrze. Ogólnie przypuszczano, że strzały pochodzą z kopca Kościuski, lecz znaczenia ich nie umiano sobie wytłumaczyć. Otóż, jak stwierdziliśmy, dziś i dni nas'epnych odbywają się w okolicy Bronowic Wielkich ćwiczenia dywizyjnej załogi krakowskiej. W ćwiczeniach bierze udział dywizja XII z udziałem artylerii, pod dowództwem marszałka polnego Szaszkiewicza. Są to ćwiczenia przystosowane do wielkich manewrów korpusowych, jakie się mają odbyć w pierwszych dniach września w okolicy Bielska.

◆ **DZISIAJ** około godziny 9 rano przebiegał nad Krakowem od strony rogatki warszawskiej balon, który szybką nader szybko znikł za miastem w stronę południowo-zachodniej. Balon z powodu znacznej wysokości przedstawiał się dla oczu w wielkości wydłużonej łodzi. Był to prawdopodobnie balon wojskowy, wyposażony z któregoś fortu celem ćwiczeń obserwacyjnych, jakie obecnie z balonami przeprowadza wojskowość wszystkich państw.

„Nowa Reforma”

na scenie występują dwie autentyczne aktorskie pary małżeńskie (bracia Grabowsky z żonami). (x)

NOTATKA KRAKOWSKA

DZIS O GODZINIE:

* **19** — DOM POLONII, Rynek Gł. 14 — sala Renesansowa: W cyklu WIECZORNE SERENADY — koncert kameralny w wykonaniu Adama Zalasa — gitara i Elżbiety Wojciechowskiej — recytacja. Prowadzenie — Anna Woźniakowska.

W SOBOTE:

* **9-11** — Nowohuckie Centrum Kultury, pl. Centralny — Teleferie, od **11-18** — Wystawa prac absolwentów krakowskiej ASP. Również w Teleferie, **21** km. od **9-11** — Teleferie.

* **17** — Dworek Białoprądnicki, ul. Papiernicza 2 — W ramach „Lata Artystycznego '88” — występ zespołu MONKEY BUSINESS. Wstęp bezpłatny.

A POZA TYM:

* **NCK** przy pl. Centralnym zaprasza w poniedziałek: od **9-11** — teleferie, od **9-14** — czynna pracownia komputerowa; od **11-15.45** — programy telewizji satelitarnej i filmy video; od **16-21** — czynna pracownia szkutnicza; o **17** — koncert „MONKEY BUSINESS”.

* **Młodzieżowy Dom Kultury** im. J. Tuwima, os. NA Stoku 31a — przyjmuje zapisy do Studium Malarstwa dla kandydatów do średnich szkół plastycznych i Akademii Sztuk Pięknych. Zgłoszenia w sekretariacie codziennie od **9-15**, tel. 44-67-14.

Komunikat MPK

MIEJSKIE Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie informuje, że w związku z wymianą sieci trakcyjnej na odcinku kopiec Wandy — Pleszów w dniach 20 i 21 VIII 1988 r. w godz. 8.00—12.00 zostanie wyłączone komunikacja tramwajowa od kopca Wandy do Pleszowa. W tym czasie linii tramwajowej „15”, „20” i „26” będą kursowały do kopca Wandy. Na trasie Pleszów — CA HiL na czas wykonywania robót sieciowych zostanie uruchomiona zastępcza komunikacja autobusowa. Autobusy zatrzymywać się będą w rejonie przystanków tramwajowych.

Siatkarki Wisły w RFN szukają formy i... nagród

UDZIAŁEM w międzynarodowym turnieju z okazji 140-lecia **VIL Hannover** zakończyła siatkarki Wisły swój kilkunastodniowy pobyt w Republice Federalnej Niemiec. Krakowianki mierzą swe siły z reprezentacyjnymi zespołami Anglii i CSRS, drużynami Tungsram Budapeszt, Hermanas Vervik z Belgii, Provimi - DVO Rotterdam, Turk-Gucu Monachium oraz z gospodyniami imprezy. Dla najlepszych sponsor tych zawodów, obchodzący

„100 imprez dla wszystkich”

PODCZAŚ najbliższego weekendu krakowskie TKKF proponuje:

W sobotę:

* Puchar Lata w tenisie stołowym — ul. Mazowiecka 21 (sala „Energoprojektu”) — godz. 10.

* „Sport i wypoczynek z TKKF” — ul. Eisenberga (basen OSiR) — godz. 10.

* Szachowy Puchar Lata — ul. Ugorek 1 — godz. 16.

* Puchar Lata w badmintonie — Myślenice, ul. Buczka 3a — godz. 16.

W niedzielę:

* Bieg po zdrowie — Park Jordana (pawilon OSiR) — godz. 8.

* „Sport i wypoczynek z TKKF” — ul. Eisenberga — godz. 10.

* Puchar Lata w badmintonie — Myślenice, ul. Buczka 3a — godz. 16.

setną rocznicę istnienia browaru Feldschloeschen ufundował nie tylko okazały puchar, ale także nagrody pieniężne. O tym komu przypadła główna trofea zdecydowały zmagania, do których dojdzie 27 i 28 sierpnia w największej hali sportowej Hanoweru, znajdującej się obok dolnosaksońskiego stadionu.

Wcześniej, przez tydzień, ekipa „Białej gwiazdy” przebywać będzie w Brauweiler, koło Kolonii, gdzie przewidziano codzienne treningi i mecze kontrolne z miejscowymi zespołami oraz z reprezentacją CSRS.

Do RFN wyjechały wiślacki bez Haliny Lewandowskiej. Wskutek nacisków ze strony rodziców zmienił chyba barwy klubowe.

(Js)

Z ukosa

Butelkowe żniwo

PO LEKKOATLETYCZNYCH mistrzostwach Polski w Grudziądzu, personel internatu, w którym byli zakwaterowani sportowcy, trenerzy i sędziowie zebrał podczas sprzątania z górą 600 butelek po alkoholu. Na wieść o tym zapalali świętym oburzeniem niektórzy publicyści, tak jakby dopiero co przyszli na świat i nie wiedzieli, że sportowcy piją i to na potęgę. Nikt nie wpadł na pomysł, że może uczestnicy grudziądzkiej batalii postanowili zafundować komuś stypendium i zostawili mu w prezencie tych kilkaset butelek. Gdy je sprzeda będzie miał z czego żyć przez jakiś czas.

Grudziądzka afera to kolejny kamyczek do ogródka pod tytułem „wychowawcza rola sportu w PRL”, kamyczek do ogródka naszych władz sportowych, które z godnym podziwu spokojem wciąż udają, że nie się nie dzieje, że kwiatki w ogródku są piękne, czyste, świeże i pachnące... (lang)

Stara miłość nie rdzewieje

Dedykacja pod zdjęciem: „Sz. Państwu Marii i Kazimierzowi Dudzikom wielkim sympatykom szybownictwa z wyrazami szacunku — lotnik kosmonauta PRL (także szybownik) — Mirosław Hermaszewski”.

W tym roku mija właśnie 10 lat od pierwszego, historycznego lotu Polaka w kosmos. Ale przypomnieliśmy sobie, że z Kazimierz Dudzik (przed trzema laty poświęcił mu obszerny materiał).

Przed wojną pan Kazimierz był wykładowcą i instruktorem w Wojskowym Obozie Szybowniczym w Ustianowie, jednym z twórców I Harcerskiej Eskadry Lotniczej im. mjr. Idzikowskiego.

Wchodził w skład szybowcowej i samolotowej kadry narodowej. W 1937 roku uczestniczył m. in. w Locie Polski Południowo-Zachodniej, w której zajął wysokie trzecie miejsce.

Na zlecenie Departamentu Lotnictwa Cywilnego w Warszawie oblatywał rejon Tatr z zadaniem spenetracji terenu zbadania warunków atmosferycznych z myślą o przyszłych szybowcowych lotach termicznych. Rekonasans musiał się na coś przydać, bowiem później padły tutaj rekordy świata. Jednocześnie Kazimierz Dudzik wykonywał loty wokół gór Żar w doświadczalnej ekipie Aeroklubu Krakowskiego, gdzie po wojnie utworzono wyczynowa szkołę szybowcowa na wzór ośrodków w Ustianowie i Bezmiechowej.

Podczas okupacji wslawił się ucieczką z ewakuacyjnego transportu więźniów do koncentracyjnego obozu w Mauthausen.

Opamiętanie wróciło tak samo nagle jak odeszło. Zdał sobie sprawę z tego, że to jedzie za samochodem, którym być może ucieka jakiś przestępca. Miał tego. Jeżeli człowiek ten rzeczywiście stoi w konflikcie z prawem, przestępstwa dokonał u Goddarda, bo przecież stamtąd ucieka. Ze ściganego Trench zmienił się nagle w ścigającego i to dodało mu otuchy a nawet spowodowało swego rodzaju brawurę. Dopiero teraz zapiał pas bezpieczeństwa, wyłączył radio nadające idiotyzmy o paście ołolate i skoncentrował się na prowadzeniu. George Goddard i Carol byli jego przyjaciółmi. Jeżeli stało się im coś złego, jak każdy Anglik na jego miejscu pospieszyłby na pomoc. To było oczywiste, nie wymagało długich medytacji. Każdy podany Jej Królewskiej Mości postąpiłby tak samo. Tak przynajmniej uważał. Dodał gazu i znów przewodził kolumnie amerykańskiej policji.

*

Patrick Senders stał na tarasie widokowym hotelu Fairmont, rozkoszując się uczuciem sytości, jakiego dostarczyła mu kolacja i widokiem rozciągającym się z Nob Hill. Sto trzy metry niżej leżało San Francisco. Na Nob Hill stały przed trziesiętno latami najbogatsze domy miasta. Mieszkali tu borkarze, którzy dorobili się fortun na budowie linii kolejowych i eksploatacji złota. Teraz znajdowali się tutaj najwytworniejsze hotele skupione na rogu Mason i California Street.

— Czy pan Senders?

Patrick oderwał wzrok od przeszkłonej ściany i spojrzał na kelnera.

— W Anglii po tygodniu pobytu w byle jakim, rozumiesz, hotelu pamiętają nazwisko gościa — powiedział — Ja tutaj siedzę dziewięć miesięcy i ciągle, panie, ktoś

świata w Marfie (USA). Vrsacu (Jugosławia), Rayskali (Finlandia), Hobbs (USA) samolotowych mistrzostw świata w lataniu precyzyjnym w Kissimmee (USA) i ubiegłorocznych mistrzostw Europy w Łodzi.

Do Polski przyjeżdża ilekroć pozwala na to czas. Niedawno gościliśmy go w Krakowie. Przebywając w naszym mieście Kazimierz Dudzik spotkał się ze



swymi dawnymi kolegami z Aeroklubu Krakowskiego: (ta znajomość datuje się od ponad pół wieku) członkiem honorowym APRL Janem Sołtykowskim, przewodniczącym Koła Seniorów Aeroklubu Krakowskiego Marianem Suligą, byłym dyrektorem Muzeum Lotnictwa i Astronautyki Marianem Markowskim.

Warto w tym miejscu wspomnieć iż Kazimierz Dudzik jako jeden z pierwszych wspomógł finansowo budowę pomnika Lotników Polskich, projektu artysty rzeźbiarza Bronisława Chromego, który stanie w Krakowie na terenie byłego lotniska w Rakowicach, w pobliżu Muzeum Lotnictwa.

Znaczących wpał na ten cel dokonali ponadto m. in. płk Stanisław Nazarkiewicz, ostatni dowódca w 1939 roku 2 Pułku Lotniczego, pilot RAF-u Józef Swędziński z Kanady, Krakowski Klub Kolekcjonerów oraz Stowarzyszenie Lotników Polskich Skrzydło — Kraków z Hamilton.

Rozpocząłem ten tekst od akcentu z kosmosu, wypada więc podobnie zakończyć. Ożó Mirosław Hermaszewski nie jest jedynym kosmonautą, z którym Kazimierz Dudzik zawarł znajomość. W 1970 roku pan Kazimierz miał okazję uściskać dłoń pierwszemu człowiekowi na Księżycu, Neilowi Armstrongowi, który w Marfie podczas szybowcowych mistrzostw świata reprezentował prezydenta Stanów Zjednoczonych Richarda Nixona.

(pp)

Reprodukcja:

Jacek Bednarczyk



mnie pyta, jak się nazywam. Tak. Senders sum

— Telefon do pana z recepcji.

Patrick wziął od kelnera aparat i rzucił w słuchawkę:

— Słucham, Senders.

— Jest tutaj jakiś pan. Chce się z panem widzieć, ale...

— No to go wpuśćcie.

— Ten człowiek wygląda dość dziwnie, proszę pana. Jest... jest cały zakrwawiony, pobity

— Pokrwawiony? Jezus Maria... Może to profesor Trench?

— Nie, proszę pana, znamy profesora Trench. On nazywa się Goddard, tak twierdził ale nie ma przy sobie żadnych dokumentów.

— Już, rozumiesz, lece! Natychmiast! — krzyknął Patrick. Odłożył słuchawkę, obrócił się nerwowo dookoła, zaplałał w przewód, upadł, zaklął, wstał, rzucił telefon na podłogę i nie zważając na zamieszanie, jakie wywołał wśród gości, popędził do windy.

*

RZYM. Papież Jan Paweł II w poslanlu do Komitetu Organizacyjnego Igrzysk w Seulu napisał m. in.: „Igrzyska są powszechnym świętem radości i zrozumienia między narodami. Modlę się, by przyczyniły się one do rozwoju braterstwa

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

i harmonii. Niech będą symbolem świata bez wojen, dyskryminacji, strachu i nienawiści”.

AOSTA. Szkoleniowiec piłkarskiej reprezentacji ZSRR Walery Lobanowski, który przybył do Włoch na sympozjum trenerów, doznał ataku serca i przebywa w szpitalu. Jego stan jest poważny.

LIVERPOOL. Liverpool od kupił Iana Rusha od Juventusu za sumę 3,2 mln funtów szterlingów.

Kultura fizyczna w Krakowie pod zaborami (VIII)

Morderczy maraton

PIERWSZA przejażdżkę w grodzie Kraka dwukołowym wehikulem, zwanym z angielska bcyklem, „podbijał bardzo zreżymie po Strzeleckim Ogrodzie jakiś amator” w słoneczny dzień 21 maja 1869 r. Jednakże początkowo krakowianie najwyraźniej nie entuzjazmowali się owym, zdaniem miejscowej prasy, „użytecznym ekwipażem”.

W tym czasie zaś rozwój cykлизmu w Europie postępował niezwykle dynamicznie. Pod koniec lat siedemdziesiątych, obok udoskonalonego bcykła, pojawił się rower. Zaczęto też zakładać pierwsze stowarzyszenia cyklistów. Wszystko to musiało w końcu doprowadzić do szerszego zainteresowania się cykлизmem także w Krakowie. Oczywiście że zrozumiałym opóźnieniem, bo i wtedy uskarżano się tu na o-pieszalność poczty, dostarczającej nowinek ze świata. Dlatego też w styczniu 1885 roku prasa wręcz alarmowała już w tej sprawie, pytając: „Jakim sposobem mógł list, rzucony na pocztę w Wiedniu dnia 19 bm. o godzinie 6 wieczór, dojść do Krakowa dopiero dnia 21 rano? Czy winą ciąży na poczcie wiedeńskiej, czy na krakowskiej, nie wiemy. To tylko wiemy, że prosimy o zaradzenie ziu”, które polegało, rzecz jasna, na tym, iż ów list szedł z c.k. Wiednia do c.k. Krakowa aż... półtorej doby, a więc według ówczesnych, austriackich obyczajów, za długo o prawie... całą dobę!

Ta niezrozumiała dla współczesnych, a tym bardziej z punktu widzenia naszych dzisiejszych doświadczeń w tym przedmiocie, działalność c.k. poczty mogła zatem, jak to już sugero-

waliśmy powyżej, przyczynić się do tego, że dopiero 22 października 1886 roku utworzono Krakowski Klub Cyklistów, organizujący różne wycieczki i naukę jazdy na bcyklach. Prowadzono ją na specjalnej arenie, wybudowanej w Parku Krakowskim, w którym 11 września 1887 roku odbyła się również pierwsza w naszym mieście „gonitwa podrzędnych sportsmenów” na bcyklach. Zapewne jednak kłopoty finansowe sprawiły iż liczący maksymalnie 66 członków KKC został rozwiązany w maju 1892 r.

Jego działalność kontynuował Krakowski Klub Cyklistów z roku 1892, będący organizatorem pierwszego w grodzie Kraka kolarskiego wyścigu szosowego. Przeprowadzono go w niedzielny ranek 24 września 1893 roku na trasie Kraków — Bochnia — Kraków. Uczestniczyło w nim na rowerach 8 krakowian i 7 lwowian, a zakończył się on zwycięstwem Zdzisława Ritterschilda z KKC, który 93 km pokonał w czasie 3.15.15 godz., ustanawiając po drodze rekord Austro-Węgier na 90 km!

Zgodnie z prasowymi przewidywaniami, powyższy wyścig zapoczątkował „dalsze tego rodzaju ćwiczenia”. Stąd września 1894 roku zaznaczył się pierwszym na ziemiach polskich kolarskim maratonem, rozegranym z inicjatywy KKC na trasie Kraków — Lwów, długości około

339 km. Zgromadził on 18 śmiałków z Galicji i Królestwa, którzy wystartowali z Krakowa jednego dnia po południu, po morderczej jeździe nocnej w strugach ulewnej deszczu i błota, dotarli nazajutrz w godzinach południowych do Lwowa. Nic więc dziwnego, że niektóre doniesienia prasy krakowskiej o przebiegu owego wyścigu brzmiały niczym najdramatyczniejsze meldunki z placu boju. Przykładowo jedna z gazet pisała: „Z prywatnych źródeł dowiadujemy się, że Skrodzki uległ pod Sędziszowem wypadkowi i tamże musiał pozostać na kuracji. Tych za Przemysłem zniknął z widowni, a o innych dotąd ani słychu!”.

Kiedy krakowianie zgłębili tę nader... wyczerpującą relację jej bohaterowie zbliżali się wytrwale do celu. Aliści nieco przed nim, bo „w Gródku pan Ritterschild, znużony drogą, usiadł i nie chciał już dalej jechać. Każdy współzawodnik byłby skorzystał z tej okazji tymczasem pan Osiński zatrzymał się i dopóty nie ruszył z miejsca, dopóki pan Ritterschild, wzruszony jego namowami, konia żelaznego nie dosiadł i nie puścił się w dalszą drogę. Zaisie, godny uznania brak zażrości sportowej”, skwitowała cytowana gazeta gest Juliana Osińskiego, członka Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, triumfatora omawianego maratonu kolarskiego Kraków — Lwów w czasie 19.40.00 godz., który na mecie tego wyścigu wyprzedził... Zdzisława Ritterschilda z KKC! RYSZARD WASZTYL

Nie siedź w domu...

(Dokończenie ze str. 1)

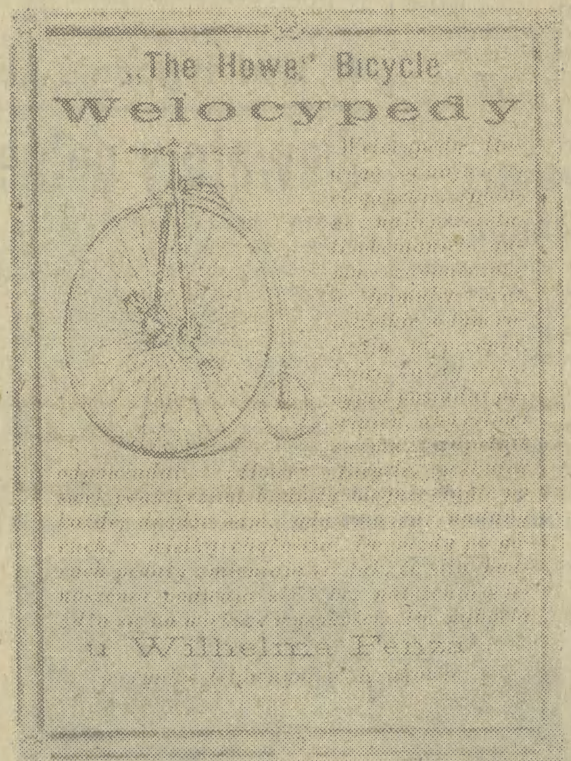
PTTK. Zbiórka o godz. 7.00 na Dworcu Głównym PKP w Krakowie (odjazd o godz. 7.39), bilety wycieczkowe (powrotne) do stacji Bogoniowice Ciężkowice — 288 zł.

NIEDZIELA, 21 bm:

• wycieczka nizinna pn. „**JECHA POWSTANIA - STYCZNIOWEGO**” — przejazd pociągami do Goszczy — spacer leśną drogą skrajem Zalesia i następnie do Polanowic — Niedźwiedz — 6 km do przebiecia czyli 6 punktów do Odznaki Turystyki Pieszej PTTK. Zbiórka o godz. 9.00 na Dworcu Głównym PKP w Krakowie (odjazd o godz. 9.30), bilety po 48 zł, cena biletu powrotnego 72 zł.

• wycieczka nizinna pn. „**TAM GDZIE BRACIA POLSKIE ZNAJDOVALI SCHRONIENIE**” — przejazd pociągami do Wieliczki — Pawlikowice — Mietniów — Raciborsko — Świątniki Górne — Ochojno — powrót autobusem MPK — 17 km wędrowki + 5 punktów za zwiedzanie, razem 22 punkty do Odznaki Turystyki Pieszej PTTK. Zbiórka o godz. 6.55 na Dworcu Głównym PKP w Krakowie (odjazd o godz. 7.25), bilety do Wieliczki — 48 zł, cena biletów powrotnych: 45 zł i 22,5 zł.

• wycieczka górską na trasie: Skawce — Leskowiec — Gancarz — Wadowice — przejazd w obie strony pociągami — około 8 godzin marszu — 31 punktów do Górskiej Odznaki Turystycznej PTTK. Zbiórka o godz. 5.25 na dworcu PKP w Pławoswie (odjazd o godz. 5.54), bilety wycieczkowe (powrotne) do stacji Skawce + dopłata w drodze powrotnej — 48 zł. (KAS)



Weekend na sportowo

Legioniści pod Wawelem

PRZED laty piłkarskie mecze Wisły z Legią elektryzowały cały sportowy Kraków. Dostarczały zwykłe wielkich emocji, były widowiskami na wysokim poziomie. Co prawda, krakowianie wiele stracili ze swej dawnej świetności, lecz mimo to najbliższa wizyta legionistów pod Wawelem urasta do rangi wydarzenia numer jeden. Przed własną publicznością wystąpi także Cracovia, która będzie podejmować sanocą Stal. Garbarnia natomiast, decyzją Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN, zamiast w Krakowie, mecz z Unią Tarnów rozegra na boisku w Chełmku.

Piłka nożna

Skończyły się przelewki, dla piłkarzy Wisły zaczynają się schody. Jagiellonia Białystok, GKS Jastrzębie, które dotychczas występowały w Krakowie to jednak nie to samo co warszawska Legia. Rywal bardzo silny, o dużych aspiracjach, wzmocniony jeszcze ostatnio przez Ryszarda Robakiewicza, Stanisława Terleckiego i Juliusza Kruszanina. A są przecież także Dariusz Dziekanowski i Dariusz Wdowczyk. Legia jest więc zdecydowanym faworytem, choć trzeba pamiętać, że w polskiej lidze jest wszystko możliwe.

Pozostałe mecze ekstraklasy to: Jastrzębie — Stal Mielec, Katowice — Górnik Zabrze, Górnik Wałbrzych — Śląsk, Jagiellonia — Ruch, Lech — Pogoń, ŁKS — Widzew, Szombierki — Olimpia.

Piłkarze Hutnika wybierają się nad morze na spotkanie z gdańską Lechią. Oba zespołom nie wiedzie się zbytnio, więcej szans dajemy jednak gospodarzom.

W grupie II grają ponadto: Stal St. Wola — Resovia, Igloopol — Boruta, Stal Rzeszów — Górnik Łęczna, Zagłębie Sosnowiec — Karpaty, Belchatów — Stomil, Motor — Górnik Knurów Broń — Avia, a w grupie I Stilon — Zawisza, Piast Nowa Ruda — Radomiak, Górnik Pszów — Zagłębie Wałbrzych, Piast Gliwice — Polonia W-wa, Bałtyk — Chemik, Zagłębie Lubin — Moto Jelcz, Gwardia W-wa — Arka, Słęża — Odra Wodzisław.

Liderująca w III lidze Cracovia powinna się wzbogacić o komplet punktów, będzie bowiem podejmować nie najwyższej notowaną sanocą Stal. Trudniejsze zadanie czeka Garbarnię, która na boisku w Chełmku (kara za wybryki kibiców) zmierzy się z trzecim zespołem tabeli Unią Tarnów. Wawel wystąpi w Mielcu, przeciwko rezerwie Stali i raczej nie wzbogaci swego dorobku.

Na zakończenie piłkarskiego przeglądu zestaw par II kolejki gier w klasie okręgowej **W sobotę o godz. 11** zmierzą się Świt z Hutnikiem II, o godz. 17 Prokocim z Tramwajem, Kabel z Clepardią i Borek z Bronowianką, w niedzielę o godz. 11 Wisła II z Cracovią II, Gościbia z Piłkarzem i o godz. 17 Dalin z Grębawianką.

BOISKO HUTNIKA — piątek — sobota — niedziela — godz. 10 i 16.30 — międzynarodowy turniej juniorów z udziałem Hutnika, BSG Stahl (NRD), DKSE Dunajvaros (Węgry), TJ Ostrava (CSRS).

BOISKO CRACOVII — sobota — godz. 16 — Cracovia — Stal Sanok — III liga.

BOISKO WISŁY — sobota — godz. 18 — Wisła — Legia Warszawa **BOISKO CHEŁMKA** — niedziela — godz. 11 — Garbarnia — Unia Tarnów — III liga.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(14)

CZAS PRZESZŁY I PRZYSZŁY

DZIEJE
POWSZECHE
I OSOBISTE

Wierzyć się nie chce, że było to już prawie 10 lat temu, ale czas nabrał ostatnio niebываłego przyspieszenia. Pewien mój znajomy, po pierwszej wizycie Pałacu w Krakowie oświadczył: — Wiesz, chciałbym, żeby on tu przyjeżdżał co kwartał. Co się stało? — wykrztusiłam ze zdumieniem. Ów znajomy bowiem jest człowiekiem najzupełniej obojętnym na sprawy religii i Kościoła — skąd więc to nieoczekiwane u niego pragnienie. Pragnienie okazało się przyziemne i bardzo krakowskie. Czy zwróciłeś uwagę — spytał mnie znajomy — jak wysprzątano śródmieście przed jego przyjazdem?

Dziesięć prawie lat minęło, w tym czasie były jeszcze dwie panieskie wizyty i zjawisko dostrzeżone przez znajomego powtarzało się za każdym razem. Wielkie porządki nie obejmowały co prawda całego miasta, ale przynajmniej niektóre jego fragmenty nabierały wyglądu jakiegoś zrytualizowanego miejsca. W międzyczasie odbyło się kilkanaście akcji „porządek”, „posesja” i „wiosna” — nazwy były różne — efektu raczej nie było. Ostatnio znowu mieliśmy do czynienia z takim samym widokiem. Jak takie wizyty mobilizują wszystkich za porządek i czystość w mieście odpowiedzialnych. Kilka dni temu na macierzystych ławkach przeczytałam, że znowu nastąpi wielkie sprzątanie ponieważ w Krakowie odbędzie się wielka konferencja FAO — ONZ-towskiej organizacji do spraw żywienia.

Nie wiadomo doprawdy czy śmiać się, czy płakać, czy tylko już wzruszać ramionami. Miejskie służby od porządku, jakże często atakowane za nieruchawość i nieudolność potrafią zmobilizować się do pracy tak doskonale, że w miejscach strategicznych (czuli tych, które gości mają odwiedzić) nie uświadczysz papierka, kwiatka, rosna jak pod sznurkiem, wszystko wygląda jak z ilustracji w cudzoziemskim piśmie. Wniosek — jednak można, gdy się chce i gdy trzeba.

Na co dzień mamy do czynienia nie tylko z zaniedbaniem porządku, ale wręcz z utrudnianiem utrzymania go. Ide od Poczty Głównej w stronę Ryńską. Przede mną młody człowiek zajął mi miejsce na ławce, w którym mu pociąg sprzedano. Młody człowiek w końcu, starając się zrobić to jak najdyskretniej ciska na trawnik. Idę za nim dalej, natychmiast powiedziałabym mu to i owo na temat czystości, ale najbliższy kosz na śmieci napotykam dopiero przy Małym Ryńku.

Na przystanku tramwajowym kosz na śmieci jest, owszem. Na przystanek przechodzi mocno starsza pani odwraca kosz na bok i siada na nim. Na przystanku nie ma oczywiście ławki. Śmieci z kosza się wusypują, kosz ucinia się pod ciężarem staruszek. Nie dość, że śmieci, to jeszcze niszczy — obrzuca. Jak tu rzucać staruszkę, której naprawdę ciężko stać na tramwajowym przystanku, ławka powinna być, a jeżeli już nie — to kosz taki i tak ustawiony, by nie można go było przenosić odwracając itp. Podobno właśnie mi, mieszkańcy Krakowa jesteśmy największymi szkodnikami jeżeli chodzi o owe kosze. Tak twierdzi MPO. Pamiętam z dzieciństwa i wczesnej młodości kosze na śmieci, których naruszenie wzmocniło solidnego woska. Nawet najbardziej zacietum wandalom nie chciało się ich ruszać. Może nie były one doskonałe, ale z całą pewnością ładniejsze od dzisiejszych i trwalsze.

Wizyty wybitnych osobistości, do których zaszanie jest tak trudne, dowodzą poza tym, że w chwilach domniemych instytucji na co dzień przetrzymujące sobie jak waleczkę odpowiedzialność za stan różnych miejsc potrafią współpracować. Wówczas jakoś nie ma znaczenia czy trawnik przed torowiskiem tramwajowym należy do MPO, do Zielonej Miejskiej czy do MPK. Pojawiają się na ludzi zbierających śmieci, koszący trawę czyszczący krawężniki.

Ostatnio wiele się mówi o tym, że Kraków może i powinien stać się polskim centrum konserwacji. Oznaczałoby to, że ważne wizyty zjazdu i obrady stałyby się tu codziennością. Zastanawiam się czy wówczas codziennością stałoby się niecodziennie jak na razie, odświętne zachowanie służby miejskiej, czy też owe zjazdy i konarasy tak by nam (czy też raczej im) sponaszedniały, że porównaliby do codzienności czuły stan umiarkowanego i równomiernie w mieście rozłożonego nieporządku?

ELZBIETA GRZEGORCZYK

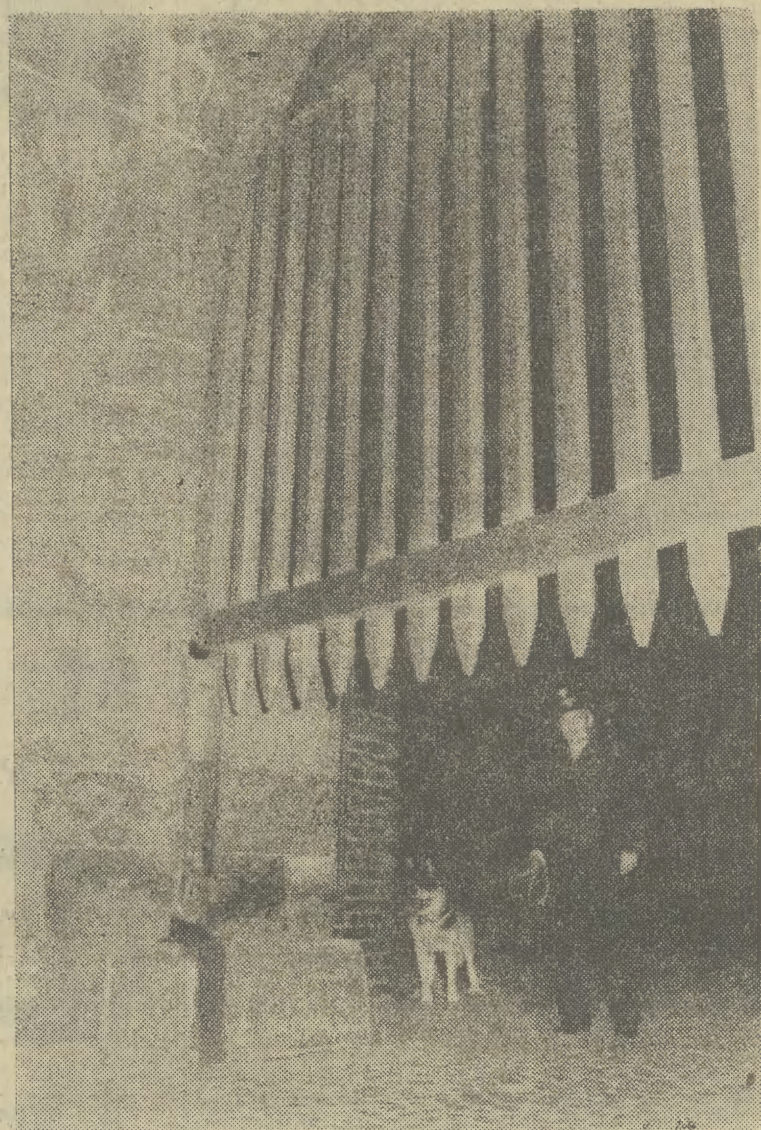
— Proszę Państwa, proszę się pospieszyć. Zamykamy. Jesteście Państwo ostatnią dzisiaj grupą zwiedzających.

— Ależ dopiero dwadzieścia po trzeciej!

— Tak, lecz dziś komnaty wawelskie otwarte są dla zwiedzających tylko do godziny trzeciej...

Starsze panie z krzesełek koło drzwi w przejściach między jedną a drugą komnatą nie spuszczały oka z przesuujących się powoli wycieczek. Szczególnie czujne robią się, gdy wiadomo już, że nadchodzi ostatnia tura. Atmosfera Wawelu powoduje, że zwiedzający na ogół nie sprawiają kłopotów. Co prawda, każdy chciałby dotknąć poręczy fotele, przejechać dłonią po arrasie — ale groźne spojrzenie pani z krzesełka, a gdy trzeba miły głos „proszę nie dotykać, następne miliony zwiedzających też chciałoby to zobaczyć w nie naruszonej formie” na ogół skutkuje.

Sale pustoszą. Nadal jednak pali się światło. Panie pilnujące komnat jeszcze nie wychodzą. Teraz jest czas, by spokojnie sprawdzić, czy np. jakiś detal mebla nie został przypadkiem uszkodzony. W tej szczególnej straży jeszcze od lat przedwojennych pracuje pan Antoni Wójtowicz. Tylko on umie zauważyć, że krzesło zostało niechcący przesunięte przez zwiedzających o kilkanaście centymetrów...



„Nigdy nie wiadomo czy jakiś niesforny turysta nie zechce przenoćować na Wawelu”.

Fot. Archiwum

Ewa Smęder

Zamykanie Wawelu

Dochodzi godzina 16. Szlakiem zwiedzających przez puste komnaty przechodzi teraz dyspozytor, w rękach którego znajdują się wszystkie klucze. Rozpoczyna się codzienny rytuał. Lesław Gałązka podzwaniając kluczami wchodzi do kolejnych komnat. W każdej zagląda do szaf, kufrów, za zasłony, załomany ścian. Dokładnie sprawdza wszystkie łazienki i schowki, w których sprzątaczkę trzymają miotły i pasty, sprawdza każdy kąt.

— Czego Pan szuka?

Młody dyspozytor, pracujący na Wawelu od pięciu lat, a od półtora roku obarczony odpowiedzialnością i zaufaniem, jakim się powierzenie mu kluczy do wszystkich komnat uśmiecha się.

— Nigdy nie wiadomo, czy jakiś niesforny turysta nie zechce przenoćować na Wawelu... Praktycznie jest to niemożliwe, ale strzeżonego...

Do obowiązków dyspozytora należy również sprawdzenie, czy wszystkie okna i drzwi na kruzganki są zamknięte. Dbają o to ludzie pilnujący komnat w czasie zwiedzania. I choć wiadomo, że jeszcze się nie zdarzyło, aby o czymś zapomnieli z uśmiechem przyjmują kontrolę młodego człowieka, dopominając się wręcz o sprawdzenie zamknięcia jeszcze tych i jeszcze tych drzwi.

Osoba postronna obserwująca zachowanie Lesława Gałązki mogłaby przypuszczać, że jest to człowiek roztargniony. Wchodząc do kolejnej sali obrzuca ją niespokojnym wzrokiem, spoglądając na coraz to inne przedmioty, lecz jakby ich nie widząc.

— O co chodzi? Czegoś brakuje?

— Ależ nie! My po prostu dobrze wiemy, który mebel jest np. uszkodzony, lub najczęściej narażony na przypadkowe uszkodzenia. Znamy na pamięć te wszystkie wystające, kanciaste detale i wystarczy jeden rzut oka, by upewnić się, że nic się nie zmieniło i wszystko jest w porządku. Do moich obowiązków należy bowiem również sygnalizowanie takich spraw kierownictwu Państwowego Zbiorów Sztuki na Wawelu.

Gdy komnata jest już dokładnie sprawdzona dyspozytor gasi światło. I dopiero wtedy osoba pilnująca komnaty może ją opuścić i zakończyć codzienną pracę. I tak jest w każdej z kolejnych sal.

Tak drobiazgowej i szczegółowej kontroli poddawane są codziennie wszystkie sale udostępnione zwiedzającym. Jeśli jednak w ciągu dnia ktoś z pracowników Wawelu, np. konserwator wchodził do którejś z sal normalnie zamkniętych (dyspozytor zawsze wie o tym, bo tylko on ma klucze) Lesław Gałązka przeprowadza kontrolę i w tych komnatkach. Taką zwyczajną panuje na Wawelu i nikt nie czuje się tym dotknięty.

Bisko godzinę trwał nasz spacer po opustoszałych komnatkach. I nie było takiego miejsca, do którego pan Lesław Gałązka by nie zaglądał. Pracownicy Biura Oświatowego, które prowadzi i nadzoruje cały ruch turystyczny na Wawelu zgodnie stwierdzają, że nie pamiętają, by ktoś kiedyś próbował zostać na noc w komnatach lub świadomie coś uszkodził. Owszem, raz potknęła się starsza pani i upadając uszkodziła krzesło, ale trudno mieć w takim wypadku pretensje. Nikt też niczego nie próbuje wynieść. Zresztą drobne przedmioty są zawsze w przeszklonych szafach.

Na Wawelu raczej zostawia się różne rzeczy. Najczęściej torebki, małe szaszetki (bywa że z kompletem dokumentów i większą gotówką). Wszystko to trafia natychmiast do kierowniczki Biura Oświatowego pani Bożeny Meissner i jeśli właściciel sam się nie zorientuje, zawiadamia się go telefonicznie lub listownie. Ostatnio np. pracownik jednej z zachodnioeuropejskich ambasad zostawił na Wawelu wszystkie swoje dokumenty i wyszedł przekonany, że został okradziony.

Bardziej kłopotliwym depozytem są... buty. Część zwiedzających ma zwyczaj pozostawiania ich w szatni i ubierania muzealnych pantofli na gołe stopy.

(Dokończenie na str. 2)

Wiersz o Krakowie



Henryk Płak

Marcysia
w
Krzysztoforach

Młoda Marcysia służyła w Krzysztoforach w sukience w cętki, uczesana w gretkę, w miłości szczęśna, do płóteczek skora, brać koszyczkowe stała miała chętkę.

Razu pewnego za zbiegłym kogutkiem gwizdząc anyjkę do piwnicy wpadła, wierzyć się nie chce z jakim skutkiem, kogut w kusego zamienił się diabła.

Oczy przeciera, czy nie widzi krzywo, Sen to? Poślądkę poklepała kuse, pokazał skarby, mile przytaknęła grzywą, dając sześć skarbów, zostawił pokusę.

Patrząc przed siebie, postawił warunek. Jeszcze raz skarby pokazał zakłętę, w tył zerkła, gdyż tym trafił w czulą strunę, siupła, lecz diabeł odciął drzwiami piętę

Mówią, że czarna błąka się tam pani. Kto nie wierzy, zapyta Marcysię, niech dużo złota przyniesie jej w dani, ona odpowie: Pokoże, to wi sie.

1936



Z kronik 70-lecia

Sztandary i karabiny

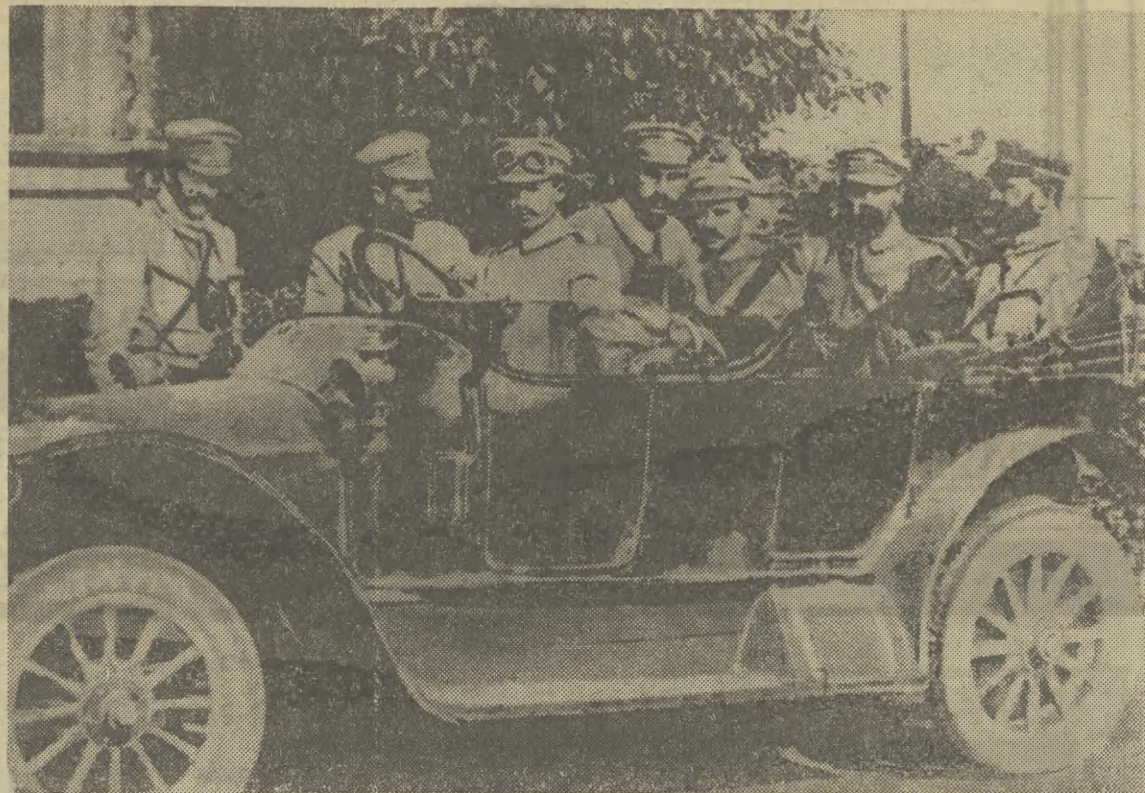
Dziesięć dni trwały zbudzenia. 6 VIII 1914 oddziały strzelców w awangardzie wojsk austriackich weszły do Królestwa i posuwały się szybko w kierunku Kielc. Rosjanie wycofywali się, nie zostawiając nawet sił osłonowych ale deprymowała cisza. Głucha cisza jaka wiała wkraczających polskich żołnierzy. „W Królestwie nie było wiary w celowość i skuteczność polskiego wysiłku — pisał Władysław Pobóg-Malinowski. — Nie odczuwano i nie rozumiano jego potrzeby, gorzej, uznano go za zbyteczny, szkodliwy, karygodny”. Zdecydowanie potępił takie działania (jeszcze przed wybuchem wojny!) biskup kielecki Augustyn Łosiński ale opinia publiczna odwróciła się od strzelców ostatecznie po barbarzyńskim zbombardowaniu Kalisza przez wkraczające wojska niemieckie... O wybuchu przeciw Rosji w sojuszu z Niemcami, powstania nie mogło być już mowy. Austriacki wywiad docenił skuteczność działania strzelców w służbie zwiadowczej, ale też uważał to za jedyny fakt przemawiający za utrzymaniem tej organizacji. Kręgi sztabowe natomiast były zdania, że w obrębie Grupy Operacyjnej Brygadów powinny zostać zgrupowane brygady pospolitego ruszenia, które wchłoną „Strzelców” zamykając tym ostatecznie problem polskich oddziałów. Z taką instrukcją zjawił się w Krakowie 5 sierpnia jeszcze przed wybuchem wojny ppłk. Sztabu Generalnego Jan Nowak. Czy więc strzelcy wkraczając do Królestwa niejako uciekali przed likwidacją?

Na 12 sierpnia Józef Piłsudski wzywany został telefonogramem do Miechowa na rozmowę z Nowakiem, ale że znajdował się już wówczas w Kielcach spotkanie przesunęło się więc o dzień. W tym czasie strzelcy tracą miasto, ale od 7.00 rano 13 sierpnia toczą walkę z oddziałami rosyjskimi usiłując za wszelką cenę utrzymać Chęciny. Kompanie strzeleckie wołają o wsparcie artyleryjskie, amunicję i broń... I oto w takim momencie odbywa się dramatyczna rozmowa austriackiego podpułkownika Nowaka z komendantem strzelców.

„13. bm. — meldował Nowak — spotkałem się z panem Piłsudskim i wyjaśniłem mu, że na obszarach zajętych przez c.k. wojska samodzielne występowanie oddziałów ochotniczych jest niedopuszczalne i że ustanawiane na tych obszarach przez oddziały ochotnicze władze administracyjne nie będą tolerowane...”

Austriacy przedstawili strzelcom alternatywę — rozwiązanie albo wstąpienie w szeregi wojsk austriackich „podobnie jak uczyniły to związki sokole”. W obu wypadkach Piłsudski miał złożyć dowództwo.

Wiadomość o owych „Związkach Sokolich” to najpewniej ślad starań galicyjskiej Narodowej Demokracji o powołanie u boku Austrii jakiejś formy wojska polskiego (byłe nie z tymi podejrzanymi socjalistami w rodzaju Piłsudskiego!). Starania te podejmowane w Wiedniu przez preza endecji Stanisława Głabińskiego uwięzione zostały częściowym powodzeniem. Szef sztabu generalnego gen. Conrad von Haetendorf zapowiedział



zgode „podejrzani socjaliści” mieli jednak w momencie wybuchu wojny większość atutów Mieli uzbrojonych ludzi ze „Strzelca”, pociągali za sobą „Drużyny Strzeleckie” i prowadzili rzeczywistą walkę z nieprzyjacielem. Ale atuty te utracili już swą wartość.

15 sierpnia dochodzi do kompromisu między oboma skrzydłami galicyjskich polityków na warunkach, które najprawdopodobniej wynegocjował Władysław Sikorski. Powstanie podzielona na dwa „legiony” polska struktura wojskowa ściśle podporządkowana dowództwu austriackiemu, utworzona też zostanie jednolita organizacja polityczna łącząca Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych o tradycyjnie lewicowym zabarwieniu z Centralnym Komitetem Narodowym (endecko-konserwatywnym) i z Sokołem 16 VIII powstał więc Naczelny Komitet Narodowy a na

Sztab Komendanta Polskich Sił Wojskowych. Od lewej — Michał Sokolnicki, Władysław Belina-Prażmowski, szofer, Kazimierz Sosnkowski, Ryszard Trojanowski, Józef Piłsudski, Walery Sławek.

Rep. J. Rubiś

jego czele znalazł się Juliusz Leo — prezydent Krakowa, prezes Koła Polskiego w wiedeńskim parlamencie. Samo zebranie odbyło się w krakowskim magistracie w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Szefem sekcji wojskowej NKN został inż. Władysław Sikorski.

Dla ambicji Piłsudskiego był to niewątpliwie dotkliwy cios. Z „komendanta głównego wojsk

Zamykanie Wawelu

(Dokończenie ze str. 1)

py. Wychodzą potem z zamku w tych pantoflach i wielu nie wraca po swoje obuwie.

Kontrola komnat dobiegła końca. Teraz pan Lesław Gałązka zamyka główne drzwi wyjściowe na dziedzińcu i zakłada na nich plombę. Potem drzwi, przez które zwiędający wchodzi z dziedzińca do komnat. I znów plomba. Jeszcze trzeba przekreślić centralny wyłącznik światła ukryty na dziedzińcu. Czynny jest tylko system alarmowy zamontowany w najbardziej niewrażliwych punktach Królewskiego Zamku. Klucze od obu bram wejściowych do komnat ładują w drewnianej skrzyneczce (pamiętającej chyba czasy przedwojenne). Ona też jest plombowana, co prawda tylko plasteliną, ale na całym Wawelu jest tylko jedna pieczęć, którą odciska się na plombie i ma ją tylko dyspozytor. Odnosząc zaplombowaną kasę do głównej portierni Wawelskiego Zamku dyspozytor może uznać, że zakończył pracę.

Choć komnaty są już niedostępne dla turystów, na Wawelu jeszcze spory ruch. Można zwiedzać katedrę, spacerować po dziedzińcach. Latem wzgórze wawelskie zamykane jest o godz. ósmej wieczorem.

Wszystko co wiąże się z bezpieczeństwem i porządkiem na wzgórzu wawelskim podlega tzw. straży przemysłowej, którą kieruje pan Kazimierz Gawlik. Są to ludzie od lat związani z Wawelem, lubią swą pracę, choć czasem gdy słyszą uwagi turystów: „Wam to dobrze, taka spokojna i miła praca wśród najpiękniejszych zabytków” kiwają tylko głowami. Bo jak opowiadać każdemu, że gdy przyjdzie zima noc trzeba się godzinami przedzierać przez zwały śniegu zalegające skarpe nie zważając na mróz. Równie niemiło jest gdy pada deszcz. I nie ma mowy by schronić się gdzieś pod dachem. Każdy obchód jest ściśle kontrolowany. Metodę opracowano precyzyjnie. W kilku punktach Wawelu umieszczono specjalne klucze, które uruchamiają małe urządzenie z zegarem będące w wyposażeniu każdego patrolu. Patrolująca dwójka strażników ma obowiązek uruchomić zegar na punkcie kontrolnym, a on zapisuje czas kontroli. W ten sposób rano komendant straży może sprawdzić czy obchód wykonano rzetelnie. Ponadto od półtora roku cała straż ma radiotelefony i dowódca zmiany może w każdej chwili połączyć się ze wszystkimi patrolami.

Zbliża się godzina 19. Do pracy staje pięcioletni wilczur syberyjski „Nero”. Ma, jak twierdzą opiekunowie, najczulszy nos na świecie, świetny słuch i wzrok. Przez całą noc wraz ze zmieniającymi się patrolami nieustannie kontroluje całe wawelskie wzgórze. Najpierw sprawdza się dokładnie skarpe. Nero zagląda pod każdy krzaczek, obwąchuje dokładnie każdą pakamerę, których sporo tu stoi, bo Wawel jest w nieustannym remoncie. Gdy już wiadomo, że nikt się nie schował, pies wraz z opiekunem przechodzi na dziedzińiec arkadowy. Tuż przed dwudziestą turystów już prawie nie ma na Wawelu. Ostatnich spacerujących strażnicy grzecznie proszą o przechodzenie w kierunku jednej z bram wyjściowych. Nero cały czas na smyczy sprawia wrażenie sympatycznego psa.

— „Niech pani nie podchodzi” — woła komendant. — On nie toleruje ludzi w cywilnych ubraniach! Nawet strażnicy, z którymi pracują muszą być w mundurach, by zbliżyć się do niego bez obawy!”

Później dowiaduje się, że Nero nie toleruje również zapachu alkoholu. Przekonał się o tym jeden

z robotników, pracujący przy pracach remontowych...

Pierwszy obchód wawelskiego wzgórza polega głównie na sprawdzeniu czy wszystkie zewnętrzne drzwi są zamknięte. Raz jeszcze sprawdza się plomby, bywa bowiem, że dzieci ze zwykłej przekory zrywają cienkie druciki. Trzeba wtedy plombować na nowo. Sprawdza się także wszystkie zakamarki, załomy budowli. Równocześnie pracuje kilka patroli. Każdy ma wyznaczoną trasę i czas obchodu. O każdej nienormalnej sytuacji należy natychmiast zawiadomić dowódcę zmiany. Punktualnie o godzinie dwudziestej zamykają się obie bramy — Herbowa i Bernardyńska. Nieustanny obchód wzgórza trwa jednak całą noc aż do godz. 6 rano, kiedy ze względu na poranne nabożeństwa w Katedrze bramy znów są otwierane.

Czy noc na Wawelu spokojna? „Na ogół tak — mówi komendant straży Kazimierz Gawlik. — Czasem mamy jednak nieproszonych gości. Jest takie miejsce, w którym łatwiej przedostać się przez mur. Raz Nero wytopił dwóch zagranicznych turystów, którzy założyli się, że wejdą nocą na Wawel. Innym razem dwóch chłopców przedostało się na zewnętrzny dziedzińiec i próbowali drutem wyładować pieniądze ze skarbonki. Ale i oni spotkali z Nero długo nie zapomną, choć przecież nic złego im nie zrobił”.

Nauczeni doświadczeniem to feralne miejsce strażnicy kontrolują szczególnie często.

„Bywa też — mówi dowódca zmiany Stefan Daniec — że mamy nocą wizyty turystów, którzy najróżniejszymi argumentami próbują skłonić nas do wypuszczenia ich na chwilę na wzgórze. Ale i z nimi umiemy sobie poradzić”.

— A mieszkanki Wawelu?

— Jest ich nieco ponad 100. Znamy wszystkich doskonale, znamy nawet ich rodziny i przyjaciół, którzy ich odwiedzają. Otwieramy im więc bramy o każdej porze, zawsze jednak dokładnie notując kto wchodzi. A jeśli mamy jakiegoś wątpliwosć, to grzecznie odprowadzamy gościa pod drzwi osoby, do której się udaje”.

Na Wawelu rozpoczęły się już przygotowania do montażu elektronicznego systemu alarmowego „Cerberus”. Przed ludźmi cały Wawel już dziś jest znakomicie strzeżony. Wszyscy czekają jednak na „Cerberusa” niecierpliwie, bo ewentualnego dymu w którejś z komnat mógłby nie wyczuć w porę nawet Nero.

EWA SMĘDER



Nikt się nie schował?

Fot. St. Makarewicz



Operował bezboleśnie

Po opuszczeniu przez R. Czerwiakowskiego w 1803 roku Katedry Chirurgii, szefowie doniero niedawno utworzonej Kliniki zmieniali się bardzo często, co wpłynęło na obniżenie poziomu leczenia i nauczania w tej placówce. Wyróżnić można jedynie J. Rusta, który w latach 1803—1809 prowadził Klinikę, ale wobec nieustannych ataków zawistnych kolegów z wydziału lekarskiego Uniwersytetu opuścił Kraków i przeniósł się do Wiednia.

Lepsze lata dla chirurgii nadeszły wraz z objęciem Kliniki przez Ludwika Józefa Bierkowskiego, który otrzymał godność profesora chirurgii Uniwersytetu Krakowskiego w listopadzie 1831 roku. Bardzo nietypowa była droga tego ziemianina z Poznańskiego do zawodu lekarza. Urodzony w Poznaniu w 1801 r., zgodnie z sugestiami rodziny wybrał zawód rolnika, a dopiero potem w latach 1821—27 podjął studia na wydziale lekarskim w Berlinie. Solidne wykształcenie medyczne wspierał studiami w Jenie, gdzie zdobył doktorat z filozofii wreszcie w 1829 r. w Lipsku został doktorem nauk medycznych. Przyjeżdża do Warszawy i pracuje w szpitalu żydowskim, jednak niedługo. Dzięki poparciu swego nauczyciela z Berlina słynnego już teraz Rusta został profesorem chirurgii w Krakowie (było na to stanowisko 9 kandydatów) i od 1832 r. prowadził regularne wykłady na Uniwersytecie. Zdobył sławę, gdy w 1847 roku jako pierwszy w Polsce (bardzo szybko po wprowadzeniu tej metody w Europie) przeprowadził operację przy wykorzystaniu uspienia eterem. Ciężko dziś wyobrazić sobie jak wyglądały wcześniej trudne, skomplikowane zabiegi bez znieczulenia. W każdym razie prof. Bierkowski pytał tuż przed zabiegiem pacjenta, czy chce być operowany z uspieniem, czy bez. Jeśli nieszczęsny bał się uspienia lub nie miał pieniędzy na eter, profesor dawał znak asystentom, którzy podbiegali i chwytały delikwenta w żelazny uścisk...

Od 1827 r. Klinika mieściła się na parterze budynku przy Kopernika 7 (dawną siedzibą Wolnych Mularzy) miała tylko 8 łóżek ale, wspinał się szefa. Uważa się, że był godnym kontynuatorem „ojca chirurgii” czyli Czerwiakowskiego. Talent pedagogiczny pomógł mu zreorganizować nauczanie chirurgii. W tym czasie kandydat na lekarza chirurgę musiał studiować 5 lat mógł też wybrać studia niższe, 4-letnie, na tytuł podlegarza (mniej teorii). Oprócz wykładów do nauki potrzebne są podręczniki, których wtedy nie było. I właśnie Bierkowski napisał „Wstęp do anatomii”, wydał



Fot. St. Makarewicz

wspinał atlas anatomiczno-chirurgiczny (był duże kłopoty z wydawcami — 600 talarów dołożył król pruski). Wykładał syfilidologię napisał też pierwszy podręcznik wenerologii w Polsce. W 1832 r. Opublikował prace o transfuzjach, o operacji zajęcej wargi i przede wszystkim o złamaniach kości. Uznaje się go za twórcę polskiej ortopedii

O wszechstronności Bierkowskiego świadczy i to m. in., że doceniając znaczenie wychowania fizycznego popierał zakładanie wówczas szkoły kąpienia, a zima ślizgania. Zasłynął także z wiecieczek badawczych głównie odbywanych na Galicji. Ciekawszymi przypadkami chirurgicznymi opisywał ale dla lepszego udokumentowania potem studentom wykonywał też odlewy rąk i nóg narządów zniekształconych przez choroby. Przygotowywał pomoce naukowe wykorzystywane potem przez lata w Klinice. Udzielał jednocześnie pomocy lekarskiej ludziom którzy z całą pewnością d. Krakowa nigdy by nie dotarli...

Nie można również pominąć w biografii Bierkowskiego ważnego okresu, gdy w 1831 r. uczestniczył w Powstaniu Listopadowym lecząc rannych w Warszawie, za co nadano mu Krzyż Virtuti Militari.

Prof. Ludwik Bierkowski zmarł w 1860 r. i został pochowany na cmentarzu Rakowickim.

ALEKSANDER GŁUS



Żegnając Jonasza Sterna

Z pejzażu krakowskiego odeszła w zaświaty postać Jonasza Sterna, artysty malarza, twórcy przed laty w kręgu lewicowej awangardy krakowskiej i jej tradycji. „Szczupły, nieco pochylony, z gęstą szpakowatociemnymi włosami i wечно ściągniętym w ustach papierosem, snuje się wolnym krokiem wzdłuż Sławkowskiej, a potem Szczepańskiej, przyciśnięty do murów mijanych domów. Zamyślony i trochę — rzecz jasna — roztargniony”. Taki wstęp do jego portretu, gdy włosy jeszcze nie były siwe, skreślił przeszło 20 lat temu Ryszard Kosiński w „Głowach podwawelskich”. Ostatnio znów ta postać została przypomniana za sprawą emitowanego w I pr. TVP 1 III br. filmu o Sternie autorstwa Reginy Kruszelnickiej, gdzie profesor został pokazany skromnie, bez fanfar, w zaciszu domostwa-pracowni, z odwołaniem się do jego bogatych dynamicznych przeżyć.



Bo w tej postaci skupił się duch inspiratora nowych kierunków — zarówno artystycznych, jak i nowego społecznego porządku — z osobowością wyważonego pedagoga, przyrodzanego w prorektorskie gronostaje. Urodzony 4 sierpnia 1904 r. w Kałuszu w Galicji, uczęszczał do Szkoły Przemysłowej we Lwowie, a w latach 1929—35 jego malarską osobowość usiłował kształtować tacy mistrzowie jak: Teodor Axentowicz, Władysław Jaroński, Fryderyk Pautsch, Zdolny, lewicujący uczeń, członek KPP już od 1926 r., widział inne drogi, był — wraz z Marią Jolimą, Bertą Grünberżanką, Saszą Blonderem, Leopoldem Lewickim, Adamem Marczyń-

skim, Stanisławem Osostowiczem, Bolesławem Stawińskim, Eugeniuszem Wańkiem, Henrykiem Wielińskim i Aleksandrem Winnickim — współzałożycielem Grupy Krakowskiej, istniejącej w latach 1932—1937, która związana była swymi artystycznymi manifestacjami z Teatrem „Cricot”, teatrykiem „Tam-tam” i wystawianymi w nich szopkami. Stern występował tu i jako scenarzysta, i jako aktor. Wiele impresji o Jonaszu Sternie z tych lat znaleźć można w tomach krakowskich wspomnień — szczególnie w „Cyganerii i polityce” (Czytelnik, 1964) i „Kopcu wspomnień” (WL, 1964). Jawi się w tych impresjach gorąca atmosfera politycznego

fermentu tych lat, kiedy dyskutowano w sali Kopernika w Collegium Novum, w Klubie Plastyków przy Łobzowskiej, w kawiarni „Smatka” przy Dieła 51, kiedy za zbyt odważne wystąpienia — a był jednym z współorganizatorów lwowskiego Kongresu Pracowników Kultury w styczniu 1936 r. — członek KPP musiał zapłacić odsiadkę w Berezie Kartuskiej. On pojmował sztukę jako teren antykonformistycznej wypowiedzi i zdecydowanego angażowania się przeciw zatchingiem atmosfery starzyzny i naftaliny. Te problemy były świetnie wyeksplikowane w katalogu pióra Małgorzaty Sobieraj, przygotowanym z okazji wielkiej wystawy

Grupy Krakowskiej, eksponowanej w krakowskim Pałacu Sztuki TPSP w maju — czerwcu 1979 r., na której pokazowano 16 prac Sterna — akt, kompozycje, portrety, ludzi przy pracy — z lat 1933 do 36.

W katalogu do warszawskiej ekspozycji Sterna w maju 1987 r. w Prywatnej Galerii Dziel Sztuki Współczesnej Piotra Nowickiego — Artur Sandauer, tłumacząc przesłanki szkieletowych kompozycji zaprzyjaźnionego z sobą artysty, napisał następujące słowa:

„Nadeszła okupacja, której kielich Stern wychylił do dna: prześlizgiwał się wśród posterunków, wyskakiwał z jadających pociągów, wygrzebywał się spod zwalów stęgniętych trupów. Również i tu zaśladniczy był motyw kości, miażdżonych, łamanych, skręcających się w ogniu... Pamiętam, jak — obramowana kapturem rybackiego kombinezonu — wylaniała się nagle z ciemności etiopska twarz Sterna, pamiętam triumfalny okrzyk: „Jest branie!”, pamiętam wijącego się w jego ręku węgorka Owocem tych nocnych połowów i biesiad były rozsypane w popiele ogniska rybnie ości i one miały wejść w skład późniejszych jego obrazów”.

Po ponurych czasach okupacji, po zagranicznej tułaczce, Stern powrócił pod Wawel — do Akademii, gdzie w latach 1959—74 był kierownikiem Katedry Malarstwa i Rysunku, na stanowiskach — profesora nadzwyczajnego od 1963 r. i zwyczajnego od 1972 r. W dwa lata później przeszedł na emeryturę, poświęcając się bardziej twórczości i umiłowemu wędkowaniu. A że tworzył dużo świadczy długi wykaz indywidualnych ekspozycji, zarówno w kraju, jak i za granicą oraz udział w wielu zagranicznych wystawach zbiorowych na kontynencie europejskim, azjatyckim i amerykańskim. Szukając wycieczki w patrzaniu na fakturę krajobrazu tatrzańskiego odszedł w Zakopanem 2 sierpnia br. Do ukończenia 84. roku życia zabrakło mu kilkudziesięciu godzin, ale karta oryginalnej jego twórczości wpisana w dzieje nowoczesnej sztuki polskiej będzie długo intrygowała, i twórczo inspirowała, jak każda sztuka wielkiego artysty, której przeznaczeniem jest trwanie.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI
Zdjęcia z archiwum autora

Kraków w „Dziennikach” Marii Dąbrowskiej

Wielkim wydarzeniem literackim i wydawniczym ostatnich tygodni stały się „Dzienniki” Marii Dąbrowskiej po mistrzowsku opracowane i przygotowane do druku w „Czytelniku” przez Tadeusza Drewnowskiego. Pisane od roku 1916

ki są niezrównaną kroniką naszych dzieł najnowszych. Pojawiają się w nich setki interesujących postaci i miejsc, które Dąbrowska

Nie można na podstawie „Dzienników” ustalić kiedy po raz pierwszy Dąbrowska odwiedziła Kraków. Wynika z nich jednak, że musiała przezeń przejeżdżać i być może zatrzymać się wielokrotnie. Nie poświęca Krakowowi zbyt wiele miejsca, ale te fragmenty, „Dzienniki”, które Krakowa dotyczą warto cytować:

Pierwszy zapis dotyczący Krakowa pojawia się 20 kwietnia 1935 r.

— (...) Byłam w Krakowie, gdzie doznałam najlepszego przyjęcia, równego niemal triumfom. Odczyt b. się podobał.

(Odczyt 9.IV.1935 w Muzeum Przemysłowym w Krakowie)

Zakopane 10.I.1953

— (...) W Krakowie byliśmy dwa i pół dnia przeżywać wrażenia różnych rodzajów. (...) Drugi rodzaj wrażenia to cały dom Mortkowiczowej. Dwie demonicznie silne indywidualności, babka i wnuczka toczą ze sobą od lat bezparadonową wojnę. Wnuczka nienawidzi despotycznej babki, babka kocha wnuczkę „nieodłącznie miłością”, kontroluje i krytykuje każdy jej krok w żądzy widzenia jej doskonałości. Wciąż wybuchają awantury o szekspirowskim napięciu, pioruny biją, dom robi wrażenie obłąkanej, sceny jak z „Króla Leara”. A pośród tych dwu szatanów Hanka, ciche, potulne stworzenie, absolutnie uległe i córce i matce. (...) Pani Janina jest tyranem domowym godnym pióra i pędzą wielkich artystów. (...)

W stosunku do mnie też użyła władczego triku, który był mi nie w smak. Ze nie była na moim „jubileuszu”, postanowiła urządzić w Związku krakowskim na swój beneficjusz „filiję jubileuszu”. Zarządziła „przyjęcie” na dole w Związku, wymogła na Zagórskim i Przybosi, że przemawiał, pewno była bardzo rozczarowana, że ja nie „przemówiłam”, wybałam zaledwie parę słów podziękowania (...)

Trzecim rodzajem wrażenia był sam Kraków. Mimo fatalnej pogody (na drzewach śnieg, pod nogą błoto, w powietrzu mgła) zrobił na mnie jak zawsze (a w tych czasach to się jeszcze potęgowało) bardzo silne wrażenie. W kościele Mariackim jest cudne prezbiterium i mają śliczne organy. Jakoś nie pamiętałam, że tam są takie organy, a właśnie grały głośno tam wszyscy. Wawel mienił się we mgle jak feeria. Z odrazą myślałam o Nowej Hucie, tym pomysłzie złośliwego demona, zagrażającym w razie wstąpienia zniszczeniem cudnie zabytkowego Krakowa.

Kraków. 16.IV.1959. Wtorek.
Rano pakujemy się. Po południu wyjeżdżamy z Anną do Krakowa. Pierwszy dzień znacznego podrożeń biletów, dwa pierwsze klasy (dawną drugą) kosztują 350 zł. Więc luz — nie ma żadnego

tloku. Na dworcu w Krakowie Hanka Olczakowa, a przy wyjściu z dworca spotykają nas Skuszanika, Krasowski, paru aktorów z Teatru Nowej Huty. Przyjechali prosto z próby autem, w 7 minut zrobili drogę z Nowej Huty.

Pokój w Hotelu Francuskim.

17.VI.1959. Środa.

O upiór do stódmiej przyjeżdża po nas pani Lutosławska, aktorka Teatru N.H. Dopiero teraz zdaje sobie sprawę, że to ja naprawdę mam oglądać próbę „Geniusza sierocego” i zdejmuję mnie przerażenie. Pierwsze zetknięcie się z teatralną wizją mego dramatu jest silnym szokiem — raczej przykrym. Wszystko inaczej. Wydaje mi się, że sztuka jest nudna, że ludzie uciekną z teatru i nikt nie będzie chciał tego oglądać.

A jednocześnie pasjonujące zetknięcie się z warsztatem teatralnym po raz pierwszy w życiu. Najpierw przeglad kostiumów, trwa to półtorę godzin. Miała to być pierwsza próba w kostiumach. Na widowni siedzi autor dekoracji Szajna i ogląda każdego aktora w kostiumie, robi uwagi. Obróć no się, Jasie. Tę twarz zrób sobie więcej na śniado. Stasiu, załóż sobie ten pas, podnieś go, o tak, itp. Kiedy wychodzi chłopczyk-królówicz, Szajna mówi w zamyśleniu: Czy to jest taki kapelus, jakiego chciałem?

Próba skończyła się około jedenastej. Chwila w gabinecie Skuszanika. Proponuję zrobienie jeszcze paru skrótów w pierwszym i ostatnim akcie. Wracam do hotelu przygnębiona.

18.VI.1959. Czwartek.

Idziemy do Teatru Rapsodycznego, którego jeszcze nie znam. To teatr poświęcony tylko recytacjom poezji. Tym razem — trzy cykle Jasnorzewskiej, tytuł widowiska od jednego z wierszy „Róża dla Safony”. Senna recytacja 6-osobowego zespołu (dwu panów), szwankująca jak zawsze u nas dykcja. Mimo to sala niemal pełna i słuchają w absolutnej ciszy, choć to idzie już od paru miesięcy. To także nowe zjawisko — renesans upodobania do poezji.

Stamtąd na specjalne zaproszenie do studenckiej „Piwnicy”. To właściwie okropna piwnica, cała w siwej chmurze dymu z papierosów, bez wentylacji, słabito oświetlona, przeważnie świecami. Wrażenie raczej ponure. Gdyby ktoś kazal tej młodzieży produkować się w tej norze — byłby zrewoltowany hałas na cały świat. „Dusza” owej piwnicy jest młody „egzystencjalista” Piotrus Skrzynecki, student nigdzie nie meldowany, bez mieszkania i utrzymania, nocujący i jadający u ludzi. Wskrzesza po okresie zmieszczania świata artystycznej tradycji bohemy. Ironicznie, żartobliwie powitanie mojej osoby — sto lat, potem zaśpiewali parę piosenek, z których tylko jedna godna jakiejś takiej uwagi.

19.VI.1959. Piątek.

Za protekcją Hanki Olczakowej naczelny architekt Nowej Huty p. Bogumił Korombel wiezie nas na jej zwiedzenie. Zaczynamy od Opactwa Cystersów w Mogile. Oprawdza nas młody zakonnik. Także za sprawą Hanki wie, kim jestem, wyraża radość, że ich chór nagrał „Te Deum” i żalobne „Vigilie” do mego dramatu — a w stronę pana Bogumiła: „Niechże to będzie nasz wkład w uroczystości 10-lecia Nowej Huty”. Na ręce tego brata czy ojca składam zakonowi podziękowanie za udział śpiewny w mojej sztuce.

Opactwo pochodzi z XIII wieku (większość cystersów przysłała do nas za Krzywoustego, który sprowadził ich głównie z Francji. (I ci są pochodzący

nia francuskiego). Wielekroć — jak wszystkie — przebudowany kościół i klasztor ma jeszcze fragmenty prastarej budowy wczesnogotyckiej, a nawet romańskiej. Uroczy zakątek ciszy i skupienia. W zielonościach długiej ścieżki ogrodu — sylwetka zakonnika.

Potem jedziemy do Kombinatu, Koksownia. Komory z „blackami” sprasowanego węgla automatycznie wypylają koks do specjalnych pękających wież, w których koks jest chłodzony wodą. Z kombinatów wypychają się zwaliny śnieżnej pary, prawie wielkie grzyby, jak po wybuchu bomby atomowej. Odkoksowany węgiel mógłby stać się podstawą wielkiej fabryki chemicznej (od aspiryny — do plastików i nylonów) na miejscu. Ale takiej fabryki nie wybudowano: węgiel transportowany jest do innych zakładów przemysłu chemicznego.

Potem marsz przez blisko kilometrową walcownię. Zastraszający upał (...) Nad wielkimi piecami piętrzący się niby zamczysko potężnego czarnoksiężnika — ceglanożółta mgła z rudy. Prześlania twarde zarysy pieców, że zdają się niby już transponowaną na sztukę kompozycją malarską.

Nie chcemy już nic więcej oglądać. Oprawdza nas inżynier bardzo miły, chętny się jednak głównie zieleńcami, które nie tylko przetykają osiedle Nowej Huty, ale i cały groźny teren Kombinatu. Powiada, że nawet Amerykanie zwiedzający Hutę dziwią się tym zieleńcom. (...)

Podobno w Nowej Hucie zmniejsza się też przestępczość i te wszystkie złowrogo ujemne zjawiska, jakim dał wyraz Ważyk w swoim „Poemacie dla dorosłych”. Wytworzył się pewnego rodzaju patriotyzm nowohuciński. Ludzie dobrze zarabiają, więc są i lepsi. Tu sprawdza się teza marksistowska „być określa świadomość”. A świadomość z kolei będzie wpływać na byt. Partyjni mówią: „Niechby Ważyk teraz to zobaczył”. Anna zauważa słusznie: „Jestem jak najdalej od entuzjazmu dla Ważyka, ani przedtem, ani potem — ale kto wie, czy bez wiersza Ważyka wzięto by się równie energicznie do naprawiania zła”.

Wieczorem na probie generalnej już z publicznością (rodziny i znajomi teatru, trochę zaproszonych gości). Tym razem jestem zachwycona tym, czego dokonał teatr. Grają świetnie, jedynie dykcja zawsze nieco szwankuje. Tylko Horecki, grający podhalańskiego Leszczyńskiego, ma nieskazitelną dykcję. Publiczność reaguje bardzo dobrze, klaszcząc nawet przy otwartej kurtynie.

Przedstawienie kończy się o dziesiątej. Biskup (Horecki) odwozi nas swoim autokarem z żoną, grającą żonę postać Jowialnego. Wróciliśmy trochę podnieśniona na duchu.

20.VI.1959. Sobota.

O dwunastej mała czarna kawa w Wydziale Kultury Rady Miejskiej. Kierownik tego Wydziału Marian Kusza z Krotoszyna (to brzmi jakoś historycznie) nadzwyczaj miły. Nawet urzędasy w tym Krakowie są jaćcy z połotem. W lokalu Wydziału porozwieszano na ścianach abstrakcyjne malarstwo. Premiera. Publiczność premierowa, więc krytycy, dziennikarze — ludek z góry już nastawiony na wybrzydzenie się na literaturę polską. Partia, Cyraniewicz (jako goście na 10-lecie Huty). (...) Aktorzy grają gorzej niż na próbie generalnej, widownia reaguje chłodniej — i nie może być inaczej.

Potem zawieźli nas jeszcze na kolację do Kasy na Nowej Huty, skąd wymknęliśmy się po zjedzeniu porcji szynki. Odwiozło nas jakieś auto, była już blisko 1 w nocy (bo jeszcze lampka wina w teatrze, toasty, sto lat). Cyraniewicz wygłosił im improwizowany speech na moją cześć, powiedział, że jestem wiecznie młoda.

— „No, nareszcie coś przyjemnego” — rzekłam na to.



Sztandary i karabiny

(Dokończenie ze str. 2)

polskich” stać się musiał jednym z wielu zwykłych oficerów podporządkowanych austriackiej generalicji. Polskie formacje wojskowe zachowywały własny krój mundurów, język polski ale dowództwo austriackie mogło decydować o użyciu jednostek w sposób nieograniczony, a żołnierze mieli nosić czarno-żółte opaski. Komendantem legionu wschodniego został gen. mjr Adam Pietraszkiewicz, a zachodniego z siedzibą w Krakowie gen. mjr Rajmund Baczyński. Przy nim szefem sztabu mianowano kapitana Włodzimierza Zagórskiego. Czy od tego czasu datował się konflikt między Piłsudskim — późniejszym marszałkiem a Zagórskim — późniejszym generałem, który zaginał w tajemniczych okolicznościach po przewrocie majowym? Czy od tamtej pory datował się konflikt między Piłsudskim a Sikorskim?

Wedle założeń strzelcy Piłsudskiego mieli zostać natychmiast wycofani do Krakowa i po przeszkoleniu wykorzystani jako kadra legionu zachodniego. Oznaczało to awans i funkcje ale też ostateczną likwidację grupy stworzonej przez Piłsudskiego.

Komendant pisze więc do ppłk. Nowaka — „Coś jest w tym ogóle rzecz zła, wywołująca depresję... Kraków jest dużym miastem, gdzie nadzwyczaj trudno utrzymać dyscyplinę (...), ochotnicy z Królestwa Polskiego z trudnością dochodzą do Krakowa, miasta bądź co bądź obcego.” Słowem czyni wszystko, aby nie utracić kontaktu ze swoim wojskiem. Uparł się i w efekcie w Kielcach został. Tam rozpoczął formowanie I Pułku Legionu Zachodniego jako jeden z sześciu legionowych pułków.

Na specjalnie zwołanej naradzie w Wiedniu u ministra spraw zagranicznych dokonano swego rodzaju politycznego podsumowania wydarzeń. Cóż ruch strzelecki wychowywał młode elementy w duchu radykalnym „ale teraz rozważane elementy w Galicji przystąpią do wyekwipowania Legionów Polskich w Krakowie i Lwowie” — mówił namiestnik Galicji dr Stanisław Bobrzyński. „Interesujące wywody pana Bobrzyńskiego, obecni przyjęli z zadowoleniem do wiadomości”.

A oto fragmenty rozkazu naczelnego wodza arcysięcia Fryderyka o utworzeniu Legionów Polskich wydanego 27 sierpnia 1914 r.:

„Tworzy się w Krakowie i we Lwowie po 8 batalionów piechoty po 1000 ludzi i po 2—3 szwadronów po 150 jeźdźców, które będą nosić nazwę I bądź II Legionu Polskiego, będą podzielone na dwa pułki piechoty i 4 bataliony i będą stać pod komendą dwu wymienionych wyżej generałów. Ponadto będzie utworzony dla każdego z dwu Legionów jeden batalion uzupełniający, którego siedzibę wybiorą komendanci Legionów wedle własnego uznania na ziemi rosyjskiej... Formalny werbunek w Królestwie Polskim nie jest dopuszczalny, natomiast rosyjscy poddani polskiej narodowości mogą się dobrowolnie zgłaszać... Każdy legionista składa przy wstąpieniu przysięgę pospolitego ruszenia bądź „rysyjską” obrony krajowej... Ubiór: siwy mundur, kroju i formie, jaki noszą polskie związki strzeleckie. Jako odznaka czarno-żółta przepaska na prawym ramieniu. Oddziały nie mają sztandarów...”

Naczelne Dowództwo Armii nie ma nic przeciw przyznaniu formacjom ochotniczym karabinów maszynowych”.

FILIP RATKOWSKI



Jana i Józefa Kotlarczyków — krakowscy sportowcy, piłkarze, bracia. **Jan** (1903—1966) — pracownik krakowskich wodociągów, zawodnik klubu sportowego „Wisła”, w latach 1928—1935 grał 25 razy w reprezentacji Polski. **Józef** (1907—1959) — ślusarz krakowskich wodociągów, zawodnik klubów „Nadwiślanin” a potem „Wisła”, w 1936 brał udział w olimpiadzie w Berlinie, w latach 1929—1937 grał 35 razy w reprezentacji Polski. Podczas okupacji hitlerowskiej obaj bracia należeli do współorganizatorów konspiracyjnych rozgrywek piłkarskich w Krakowie. Mają swoją ulicę na Woli Justowskiej, łączącą ulicę Kasztanową z Grabową.

Aleksandra Kotsisa (1836—1877) — malarz, krakowianin, ur. w Ludwinowie, zm. w Podgórzu. Uczył się malarstwa i rysunku w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych i jednocześnie, na życzenie ojca, zajmował się handlem. Uzupełniał studia w Wiedniu i w Monachium, wiele podróżował, malował przede wszystkim pejzaże, portrety, sceny z życia chłopów, Żydów, górall, epizody powstańcze jak np. „Biedak krakowski”, „Kiermasz w Tyńcu”, „Śmierć na zesłaniu”. W muzeach krakowskich znajduje się wiele jego obrazów, m. in. „Alegoria roku 1863”, „Kosiarz”, „W góralskiej rodzinie”, „Autoportret” w Muzeum Narodowym, a także w Muzeum Historycznym, w zbiorach wawelskich. Jego ulica leży na Woli Duchackiej.

Anastazego Kowalczyka (1903—1943) — działacz ruchu robotniczego, pseud. Nastek, ur. w Sosnowcu, zm. w Krakowie. Od 1924 pracownik w fabryce włókienniczej, od 1927 członek Związku Młodzieży Komunistycznej, potem w KPP, organizator strajków, wielokrotnie więziony. W czasie II wojny początkowo w ZSRR, w 1942 przerzucony do kraju współorganizował PPR i GL na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. W 1943 pełnił m. in. funkcję sekretarza Komitetu Obwodowego PPR w Krakowie, tu też współredagował podziemną „Trybunę Ludu”. Aresztowany 1 grudnia 1943 przez gestapo popełnił w czasie śledztwa samobójstwo. Jego ulica leży na Prądniku Czerwonym, boczna ul. Dobrego Pasterza.

Eugène Delacroix i Polacy

Właśnie minęła 125 rocznica śmierci malarza francuskiego, uznanego za najwybitniejszego przedstawiciela romantyzmu w sztuce europejskiej — Eugène Delacroix (26 IV 1798 — 13 VIII 1863). W jego pracach malarskich — „Masakra na Chios”, „Śmierć Sardapala”, „Grecja ginąca na ruinach Missolungi” czy „Wolność wiodąca lud na barykady” — został zawarty program romantyzmu z jego dramatycznym napięciem, patosem i kolorystyczną ekspresją.

W dzieje życia tego artysty wplotły się kontakty z Polakami. Były nawet na tyle znaczące, że zostały trwałe ślady w jego twórczości — zarówno jako rysownika i malarza, jak i pamiętnikarza i krytyka sztuki.

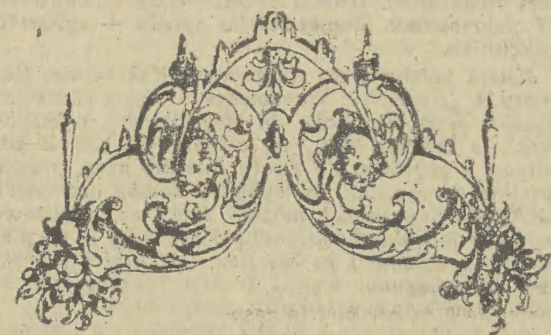
Biblioteka Polska w Paryżu przed II wojną światową zaczęła wydawać rocznik historyczny — „La France et la Pologne dans leur relations artistiques”. W t. II z 1939 r. znajdujemy artykuł: „Delacroix, Chopin et la société polonaise”, którego autorem był Andre Joubin. Siedząc kontakty Delacroix z Polakami, zwłaszcza z Chopinem, zwrócił on uwagę, iż pierwsza wzmianka francuskiego artysty o polskim kompozytorze znajduje się w liście z 5 IX 1838 r. pisanym z Valmont do Pierreta. Delacroix poznał Chopina za pośrednictwem George Sand już wcześniej — w pierwszych miesiącach 1838 r. i odwiedzał ich stale — najpierw w ich pierwszym wspólnym mieszkaniu przy Rue Pigalle, potem przy Rue Saint-Lazare. Nawet chce się do nich zbliżyć przeniósł się na Rue Notre Dame de Lorette. W przyjaźni był wierny, a choroba i potem śmierć Chopina szczerze go zasmuciły. Chopina portretował w lipcu — sierpniu 1838 r., samego i jego wraz z Sand przy pianinie. I olejny portret Chopina, i wspomniany ołówkowy szkic z panią Sand, i ołówkowy portret kompozytora, upozowanego jak Dante znajdują się w Luwrze. Szkic piórką portretu Mickiewicza na papierze listowym z monogramem „G.S.” (George Sand) jest przechowywany w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Przez karty „Dziennika” Delacroix przewijają się polskie nazwiska — Chopina, Mickiewicza, księżąt Czartoryskich — Adama Jerzego, Anny i Marceliny, księżny Sapieżyń, Wojciecha Grzymały, Henryka Rodakowskiego, hr. Władysława Zamoy-

Aleksandra Kowalskiego (1903—1951) — metalowiec, członek KZMP, następnie KPP, działacz związkowy. W 1931 aresztowany i skazany na 6 lat więzienia. Potem sekretarz Komitetu Warszawskiego KZMP. W czasie wojny w ZSRR pracował jako ślusarz, uczył się w szkole partyjnej. W 1942 przerzucony do kraju działał w PPR i GL — sekretarz warszawskiej PPR, współorganizator Batalionu im. „Czwartaków”, walczył w Powstaniu Warszawskim. Po wyzwoleniu poświęcił się pracy partyjnej: w 1945 był I sekretarzem KW PPR w Krakowie, potem przewodniczącym ZG ZMW. Ma swoją ulicę na os. Zarzecze w Bronowicach Nowych.

Jana Kozietulskiego (1781—1821) — pułkownik Wojsk Polskich, ur. w Skierniewicach, zm. w Warszawie. Ukończył Korpus Kadetów, wstąpił do Legionów, brał udział w kampaniach napoleońskich, dowódca szwadronu pułku szwoleżerów gwardii Napoleona. Odnosił sukcesy przy zdobywaniu Somosierry w 1808. Uwieczniony m. in. przez Marię Konopnicką: „...sławne szwoleżery zdobywały cudem wawóz Somosierry... Już francuska jazda cofa się w nieładzie... a wtem Napoleon na Polaków skinał, skoczył Kozietulski, w czwórki jazdę zwinął... Skoczył tak jak piorun, tak jak błyskawica. A za nim ruszyła ta polska konnica...” itd. Obdarzony przez Napoleona godnością barona cesarstwa. W kampanii 1812 dowodził w armii Królestwa Polskiego 4 Pułkiem Ułanów. Jego ulica na Nowym Prokocimiu leży prostopadle do ul. ks. Piotra Ściegłanego.

Władysława Kozubę (1897—1974) — działacz ruchu robotniczego, krakowianin, murarz i zdun. W I wojnie walczył na froncie włoskim nad Piawą, potem został drukarzem Uczestnik powstania krakowskiego w 1923, działacz OM TUR, od 1929 w KPP brał udział w strajkach, wielokrotnie karany więzieniem. W czasie II wojny w ZSRR, walczył w szeregach Armii Radzieckiej po zwolnieniu z niej jako inwalida pracował w Związku Patriotów Polskich. Po powrocie do kraju działacz PPR, PZPR i związków zawodowych, wieloletni przewodniczący Woj. Rady Związków Zawodowych w Krakowie. Organizator i inicjator wielu akcji związkowych, także Komitetu Współpracy Naukowców z Robotnikami, w 1949. Jego ulica znajduje się na os. Zarzecze w Bronowicach Nowych.



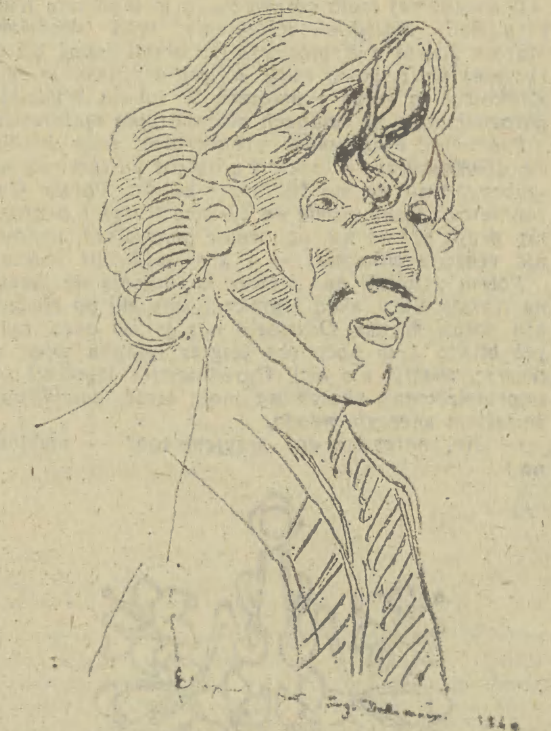
skiego... W Wojciechu Grzymale — jak zaznaczył A. Joubin — znalazł Delacroix również bratnią duszę — to samo zamiłowanie do malarstwa i muzyki. W listach skierowanych do Polaka francuski artysta nazywał go „drogim przyjacielem”, co również przypominał Zygmunt Markiewicz w zbiorze swych rozpraw — „Spotkania polsko-francuskie” (Kraków, WL 1975).

Kilka słów poświęcił Joubin kontaktom Delacroix z Henrykiem Rodakowskim. Polski artysta zachwycał się „Masakrą na Chios” natomiast na osobistą sugestie Delacroix, który występował w jury. Rodakowskiemu przyznano złoty medal I klasy za „Portret gen. Henryka Dembińskiego” na paryskim Salonie 1852 r. Kiedy jednak na Salonie 1853 r. wystawił Rodakowski „Portret matki” praca ta wywołała jeszcze większy podziw E. Delacroix. Malarz francuski zanotował w swym „Dzienniku” pod datą 8 sierpnia 1853 r.:

„Widziałem prawdziwe arcydzieło, które Rodakowski złożył swej matce. Ta praca przetrwała poprzedni portret gen. Dembińskiego, który mnie zafascynował na wystawie”.

W krakowskich zbiorach Eugene Delacroix jest też reprezentowany — w Muzeum Czartoryskich zachowany jest portret ks. Adama Czartoryskiego, zrobiony piórką, sygnowany „E.D.” a w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego jest obraz na wiazujący treścią do Szekspirowskiego „Hamleta”

TADEUSZ Z. BEDNARSKI



rep. Marian Żyła

KRAKÓW NA STAREJ FOTOGRAFII



Około sto lat temu pojawiły się na ulicach Krakowa pierwsze samochody. Budziły sensację i nie było z nimi tyle kłopotów, ani problemów z parkowaniem co dziś. Przez długi jeszcze czas samochody w naszym mieście nie stanowiły konkurencji dla konnych dorożek, gdyż nawet po pojawieniu się pierwszych taksówek, krakowianie mieli większe zaufanie do „silników” napędzanych siłą. Kiedy jednak (na początku naszego wieku) moda na motoryzację zaczęła się szybko rozszerzać, wraz z nią pojawiły się usługi techniczne. W 1912 r. uruchomiono przy ul. Smoleńsk 31 pierwszy krakowski „AUTO-PALAIS”, czyli warsztaty samochodowe. Była to inwestycja supernowoczesna, więc niech nikogo, kto spojrzy na archiwalne zdjęcie (z drewnianym płotem) nie zwiódzie jej niepozorny wygląd. Widoczny w głę-



GDY KRÓLOWA JADWIGA PO RAZ PIERWSZY UJRZAŁA KRAKÓW

Działo się to latem 1384 r. w bezmienną jeszcze wówczas osadzie na południe od Krakowa, w której z dziada prądziada zamieszkiwali smolarze. Osada leżała na wysokim wznesieniu, z którego doskonale widać było w dolinie Wisły gród krakowski.

Dobrze przed wieczorem, na trakcie, prowadzącym od Myślenic i Sieprawia, pojawił się orszak. Na szczycie góry cały orszak zatrzymał się. Z pojazdów wysiedli najprzód wysocy dostojnicy kościelni ze złotymi krzyżami na piersiach, a z najwspanialszego wozu wyskoczyła niewiele ponad dziesięć lat licząca dziewczynka, do której wszyscy odnosili się z wielkim szacunkiem. Była to Jadwiga, córka króla węgierskiego Ludwika, która właśnie przyjeżdżała do Krakowa, aby objąć tron polski. Tutaj w zachodzącym słońcu po raz pierwszy ujrzała Kraków.

Ponieważ już zmierzchało, Jadwiga wyraziła chęć przenocowania w tej osadzie. Wieczór spędziła przy ognisku razem ze smolarzami. Osadę określiła „górką”, jako że na wyniosłym wzgórzu była położona. I tak już zostało na zawsze: osadę odtąd zwyczajowo nazywano Górką lub Górkami. Podczas rozmowy ze smolarzami Jadwiga zaprosiła ich do Krakowa, kiedy będzie już królową. Wier po pewnym czasie przyszli... I mimo że służba zamkowa nie chciała ich dopuścić przed oblicze królowej, udało im się dostać do komnat wawelskich i rozmawiać z królową. A ona pomyślała na to, że właśnie oni po raz pierwszy w życiu pokazali jej Kraków i pragnąc upamiętnić ten moment, wyjechała u biskupa krakowskiego Jana Radlicy aby po wsze czasy nadał mieszkańcom wsi Górkę przywilej obsługi Katedry krakowskiej na Wawelu.

Tak też się stało... Katedrę obsługiwali odtąd zwyczajowo kolejno ojcowie poszczególnych rodzin z tej wsi. Przed połową XVIII w. P.H. Pruszc zanotował, że przychodzili oni „do dzwonięcia i innych posług kościelnych, test ich zawsze czterech, a na święta wielkie bywa osmiu”.

Zwano ich „świętnikami”, a nazwa ta przeszła na wieś, z której się wywodzili: Świętnice Górki, co około połowy XIX w. przekształciło się na Świętniki Górne. Czy Jadwiga jechała właśnie przez Świętniki Górne? — nie jest to pewne, ale bardzo możliwe, ponieważ od niepamiętnych czasów prowadził tędy trakt z Węgier do Krakowa.

O WIELKIEJ MIŁOŚCI KRÓLOWEJ JADWIGI I KSIĘCIA WILHELMA

Po koronowaniu na królową Polski, Jadwiga stanęła przed wielkim dylematem: ożenić się z dalszego prywatnego życia. Dylemat ów polegał na tym, że w 1375 r., kiedy liczyła zaledwie rok życia, ojciec, król węgierski Ludwik przeznaczył ją na żonę o dwa lata zaledwie starszemu od niej księciu Wilhelmowi, synowi Leopolda III austriackiego. Wkrótce jednak zmieniły się plany. Ojciec Jadwigi zmarł, a matka przeznaczyła ją na królową Polski, przy czym panowie polscy w porozumieniu z królową Elżbietą snuli plany połączenia Jadwigi z władcą litewskim z księciem litewskim Władysławem Jagiełłą.

I tutaj zaczyna się legenda o wielkiej miłości Jadwigi do Wilhelma. Legendę tę stworzył Długosz.

„Książę Austrii Wilhelm (...), udawszy się do

bi pawilon mieścił aż kilkadziesiąt oddzielnych stanowisk naprawczych, garaże, hydranty do mycia pojazdów, stację benzynową, poczekalnię dla kierowców (z łazienkami), zakład mechaniczny dorabiający na miejscu uszkodzone części oraz doskonałe zaopatrzenie bufet. I chociaż od tamtej pory minęło już 76 lat, chyba nie wszystkie współczesne TOS-y mogą pochwalić się takim komfortem. W miejscu dawnego „samochodowego pałacu” (zburzonego dwadzieścia parę lat temu) stoi dziś przy ul. Smoleńsk olbrzymi biurowiec... Studiów i Projektów Zaplecza Technicznego Motoryzacji.

(aż)

Polski ze znacznym orszakiem rycerzy niespodziewanie przybył do Krakowa ze wszystkimi swymi klejnotami, skarbami i wszystkimi swymi rzeczami (...). Wilhelm przedłużał swój pobyt w Krakowie, bo nikt z panów nie miał odwagi sprzeciwić się żądani królowej Jadwigi. Ta (...) gorąco pragnęła poślubić raczej tego, którego dobrze знаła, niż nieznanego i nigdy nie widzianego barbarzyńcę (...). A ponieważ zarządzający zamkiem krakowskim kasztelan krakowski Dobiesław z Kurozwęk, sprawujący funkcję rządcy, zabronił bezwzględnie księciu austriackiemu Wilhelmowi wstępu na zamek krakowski, królowa Jadwiga raz po raz schodziła z zamku w orszaku rycerzy i swoich dziewcząt do klasztoru św. Franciszka w Krakowie i w refektarzu tegoż klasztoru pocieszała się tańcami ze wspomnianym księciem austriackim Wilhelmem nader jednak skromnie i z największym umiarem. Nadto krzącąc powściągliwie płotka głosiła, że (...) zdecydowała się dopełnić małżeństwa z księciem austriackim (...). Kiedy jednak (Wilhelma) sprowadzono do zamku królewskiego, do lożnicy, by poznał tajemni łoża z królową Jadwigą, staraniem i na rozkaz panów polskich bardzo niechętnych temu związkowi, usunęto go w haniebny i obraźliwy sposób i wypędzono zarówno z zamku, jak i z sygnali i nie dopuszczono w ogóle do spełnienia małżeństwa (...).

A kiedy już Władysław Jagiełło zbliżył się do Krakowa, by poślubić Jadwigę, ta wysłała tajemnie posła, zaufanego dworzanina Zawiszę z Oleśnicy, na spotkanie z księciem Jagiełłą, polecając by ogłosił jego urodę i postawę (...). Książę Jagiełło (...) przyjął posła uprzejmie i życzliwie. A że by lepiej zobaczyć nie tylko jego postać, ale i poszczególnie kształty jego ciała, poprowadził go ze sobą do łóżni. Ten natrzęsłszy się wszystkim do woli (...), po powrocie do królowej Jadwigi donosi, że sylwetka księcia Jagiełły jest zgrabna, kształtna, ciało dobrze zbudowane (...).

Wreszcie Jagiełło przejechał do Krakowa, „Opowiadają, że w tym czasie także książę Austrii Wilhelm przybył z Austrii do Krakowa tajemnie w przebraniu kupca, nie bez przyzwolenia królowej Polski Jadwigi i przez cały czas, gdy król Polski Władysław przebywał w Krakowie, ukrywał się albo w zamku w Łobzowie w Czarnej Wsi, albo w domu Morsztynów (...).”

Szczegółowe i wnikliwe badania historyków wykazały, że nie lub prawie nie z przytoczonych opowiadań Długosza nie miało miejsca w rzeczywistości, chociaż w świadomości wielu pokoleń Polaków urosły w legendę. Zresztą on sam, jak czytaliśmy wyżej, często pisze: „podobno”, „opowiadają”, „krążąca powszechnie plotka” itp. Trudno bowiem uwierzyć w „wielką miłość” między kilkuletnim dzieckiem (Jadwigą wdziała się z Wilhelmem w wieku 4—7 lat). Po śmierci swego królewskiego męża, królowa Elżbieta zmieniła jego plany i przeznaczyła Jadwigę na królową Polski, akceptując równocześnie plany panów polskich co do małżeństwa Władysława Jagiełły z Jadwigą, o czym ta nie mogła nie wiedzieć jeszcze przed wyjazdem z Węgier.

Wilhelm rzeczywiście przybył do Krakowa, ale nie za zgodą Jadwigi, tylko przy pomocy swoich polskich zwolenników w celu dopełnienia małżeństwa z Jadwigą i uzyskania tronu polskiego. Zresztą sam Długosz pisze, że został on haniebnie przez panów polskich przepędzony i uciekł z Krakowa, bojąc się, by go nie zabili. Nie do pomyślenia też byłoby, że w tych dniach kiedy w Krewie zawierany był układ z Jagiełłą w sprawie warunków małżeństwa, i to za wiedzą Jadwigi, odbywały się mało poważne spotkania „tańczące” w klasztorze Franciszkanów.

To propaganda Habsburgów, urażonych w swojej ambicji, właśnie tak jak Długosz przedstawiała stosunki między Wilhelmem a Jadwigą: że królowa była zakochana w Wilhelmie, że oboje zawarli już małżeństwo, ale Jagiełło przybył do Krakowa z wielką siłą i wypędził Wilhelma, że dopiero papież Urban II dał jakoby dyspensę Jadwidze i pozwolił na powtórne małżeństwo z Jagiełłą, i wiele innych. Długosz po prostu bekrzytycznie i dobrodusznie powtórzył część tych bajeczek i stworzył legendę, w którą wierzyli prawie wszyscy historycy aż do niedawnych stosunkowo czasów.

JULIAN ZINKOW